

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Warunki prenumeraty

W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedynczy: 300 reisów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postales” i „cartas con valor”)

„Gazeta Polska w Brazylii”
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
miejsce przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

N. 44

Curityba, Środa dnia 28 Października 1925

Rok XXXIV

Przyjazd Cziczeryna do Warszawy.

Jedną z największych ostatnich sensacji politycznych jest fakt odbytych odwiedzin Cziczeryna, kom. ludowego dla sprawy zagranicy w Warszawie. Niewątpliwie, ostatnio mieliśmy więcej sensacji politycznych, pobudzających do żywszego krążenia krwi w różnych politykach; do nich należy na przykład sprawa Mossulu. Jednakowoż sprawa przyjazdu Cziczeryna ma cechy, które kłaniają do bardzo żywego zainteresowania nią, jest bowiem polityczną niespodzianką i nikt jeszcze niema pewności, jaką wagę należy przywiązać do tej sprawy. Prawdą jednak jest, że już sama zapowiedź odwiedzin Cziczeryna wywołała wielkie poruszenie myśli w Polsce, Niemczech, Francji, Anglii i także gdzieindziej.

Jak wszystko idące od bolszewickiej Rosji, tak i wspomniana zapowiedź, jak też same odwiedziny Cziczeryna i to co się w tej sprawie uchwalilo trzeba traktować ostrożnie i z dużym datkiem nieufności. Sowiety wykazali w dotychczasowej swej polityce, że są stroną umawiającą się, do której nie zawsze można mieć zaufanie i która zwykle dotrzymuje umów wtedy, gdy musi. W krajowej prasie jednak spotykamy dużą wiarę w to, że krok Cziczeryna nie jest — jak się to mówi — próbnym balonem, lecz stanowczym zamiarem. W prasie warszawskiej znajduje się dla wyjaśnienia przyjazdu Cziczeryna takie uzasadnienie: Interes państwowy Rosji jest również interesem III. międzynarodówki komunistycznej zwracają główną uwagę polityczną Moskwy na Azję. Wobec działalności, którą przedsięwzięła Rosja i komunizm w Azji liczyć się musi Rosja z bliższym lub dalszym starciem z Anglią i stąd musi sobie znaleźć w Europie „ochronę pleców”. Tą ochroną dla Rosji jest Polska. Z tego stanu rzeczy dobrze zdaje sobie sprawę sam Cziczeryn który jeszcze w połowie maja bieżącego roku wygłosił na zjeździe sowietów w Moskwie przemówienie, gdzie wyjaśnił, że: w układaniu sowieckiej polityki pokojowej zajmuje jedno z głównych miejsc stworzenie trwałych stosunków normalnych z Polską. Cziczeryn doszedł do tego wniosku z przesłanek polityczno-geograficznych, stąd mianowicie że żaden najazd wojskowy na Rosję nie może być dokonany bez udziału Polski. Z drugiej zaś strony stwierdził, że stosunki między Polską a Rosją zależą od dobrych stosunków z Polską niema dobrych stosunków z Francją.

Narazie nie jest znany dokładny cel odwiedzin Cziczeryna: czy jest nim chęć ostrożnego doprowadzenia do ścisłego porozumienia polsko rosyjskiego lub polsko francusko-rosyjskiego czy też tylko zachowanie Niemiec i państw zachodnich i stąd spowolnienie tych państw, by bardziej liczyły się Rosją przy obecnych wypadkach politycznych. Naogół przeważa opinia pierwsza. Tak piszą o tem Niemcy, Polacy i Francuzi.

Kalendarz „Gazety Polskiej”

na rok 1926

już wyszedł z druku

jest do nabycia u wszystkich naszych agentów oraz w administracji naszej. Gdzie agentów nie ma, zaleca się zamówić natychmiast u nas. Treść kalendarza jest bardzo ciekawa i bogata i ozdobiona licznymi ilustracjami. Kalendarz zawiera jako dodatki: Kalendarz ścienny i piękny kolorowy obrazek.

Cena egzempl. pojedynczego: 2 000

Tuzin kosztuje 20,000

Zresztą w tym kierunku mamy też poważne faktyczne kroki, jak zorganizowanie wymiany towarów między oboma państwami za pośrednictwem „Sowpoltorga”, konwencji kolejowej i t. p.

W całej tej sprawie wyraźnie zyskałaby Polska. Często wysuwane było twierdzenie że Polska pozostaje w ciągłym niebezpieczeństwie wskutek swego położenia geograficznego między Niemcami a Rosją. W wytarzającym się nowym układzie stosunków staje się to niebezpieczne położenie Polski dla niej korzystne, staje się bowiem źródłem międzynarodowego wpływu i powagi. W rękach Polski musiałoby bowiem sprząść pośrednictwem między Rosją a Francją i Polską byłaby czynnikiem, od którego zależny byłby nowy układ stosunków politycznych. W tych warunkach znacznie inaczej przedstawił się będzie dla Polski sprawa „pokojowej rewizji granic” wysuwana przez Niemcy: „Rewizja” ta znaczy u Niemców odebranie Polsce Śląska i Pomorza. Na taką rewizję nigdy Polska pokojowo nie zgodziłaby się, tak, że Niemcom pozostałaby droga pośrednia przez wywarcia nacisku na Polskę przez Rosję. Przy nowym ukształtowaniu się politycznym Europy, Polsce przestałoby grozić niebezpieczeństwo ze Wschodu i Niemcy tracą sojusznika przeciwnika Polsce. Wówczas też sprawa rewizji granic straciłaby nawet dla Niemiec faktyczną wartość i wysuwaniem tej sprawy Niemcy tylko kompromitowałyby się.

Nowy układ stosunków politycznych, wywołany zbliżeniem polsko rosyjskim, nie pozostałby bez dużego wpływu na stosunki gospodarcze Polski. Z jednej strony stworzyłby on rynek zbytu w Rosji dla polskiego przemysłu i górnictwa, z drugiej zaś pozwoliłoby na ograniczenie budżetu państwowego przez zmniejszenie wydatków na wojsko.

Bliskie już dni powinny nam pokazać, czy nadzieje i obawy, łączone z pobylem Cziczeryna w Warszawie sprawdzają się.

Wiadomości z Polski

— ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE ROZWIJAJĄ SIĘ BEZ TARC
Zgodnie z propozycją polską przyjętą przez delegację niemiecką, odbyła się w urzędzie konsularnym w Warszawie konferencja w sprawie dalszych rokowań handlowych. Po rozważeniu całego szeregu zagadnień łączących się z zawarciem czy to prowizorium czy ostatecznego traktatu handlowego, obie strony uznały za konieczne wziąć za podstawę dalszych prac zarządzenia rządu polskiego w zakresie polityki handlowo zagranicznej. Delegacja polska dostarczyła delegacji niemieckiej odpowiedniego materiału. Po zapoznaniu się z nim przez delegację niemiecką odbędzie się dalszy ciąg wymiany zdań w terminie, który zaproponuje strona niemiecka.

— TRZY MILJONY DOLARÓW ZA DZIERŻAWĘ MONOPOLU. Spółka akcyjna dla eksploatacji państwowego monopolu zapalczanego w Polsce w wykonaniu warunków umowy w sprawie wydzierżawienia monopolu wpłaciła do Banku Gospodarstwa Krajowego 3 000 000 dolarów.

— DALSZE PODROŻENIE PASZPORTÓW?
Premjer Grabski nosi się z zamiarem dalszego podniesienia opłat za paszporty zagraniczne do wysokości 750 złotych. Podwyżka miałaby wejść natychmiast w życie po jej ogłoszeniu.

— PODPISANIE KONWENCJI ROZJEM CZEJ. Minister Morawski podpisał w sekretarjacie Ligi Narodów protokół dotyczący arbitrażu handlowego, przyjęty przez czwartą zgrupowanie Ligi i wyłożony państwom do podpisu w formie konwencji. Podpisanie nastąpiło z zastrzeżeniem, że Polska odnosi zobowiązania jedynie do umów handlowych. Przystąpienie do protokołu, które wymagać będzie oczywiście zatwierdzenia przez Sejm i Senat, stanie się możliwe dopiero obecnie po uchwaleniu przez Polskę 15 lipca r. ustawy uznającej znaczenie klauzuli kompró

misatorskiej w procedurze cywilnej zaboru rosyjskiego.

Na podstawie powyższej konwencji zobowiązuje się Polska oddawać spory handlowe z innymi państwami pod sąd rozjemczy.

— PLANOWE WPIENIE ŻYWIŁU POLSKIEGO. W obwodzie rejencji olsztyńskiej czyni się przygotowania celem budowy domów dla niemieckich optantów wydalonych z Polski. „Kreissiedelungsamt” w Olsztynie zakupił w tym celu posiadłość w Butrynach. Dalsze kupna nastąpić mają w Gietrzwałdzie, Ramsowie, St. Warlenborku i Jonkowie. W powiecie Niborskim buduje się 18 mieszkań dla optantów, a w Jedwabnie 4 mieszkania.

Postępują się w myśl programu organizacji antypolskich, które zamierzają wzdłuż granicy polskiej utworzyć las kolonij niemieckich, celem zniszczenia żywiciela polskiego w Puszczach Wschodnich i wstrzymania rzekomo naporu polskości z Polski.

— ZAMACH NA POCIĄG DOSTOJNIKÓW PRAWOSŁAWNYCH. „Przebieg Wieczorny” donosi, że według sprawozdania posterunku policji państwowej w Mszanie, na pociąg wiozący dostojników prawosławnego kościoła, którzy byli obecni przy ogłoszeniu autokfali kościoła prawosławnego w Polsce, urządzony był zamach.

Mianowicie kiedy biskupi jechali pociągiem pospiesznym z Warszawy do Lwowa, zatrzymał pociąg przed stacją Mszana wskutek wybuchu petardy (bomby) podłożonej na torze. Dochodzenia w toku.

— POLSKA WEJDZIE MOŻE DO RADY LIGI NARODÓW. Z kół politycznych, zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych donoszą, iż obecnie staje się aktualna możliwość wejścia Polski do Rady Ligi Narodów.

Stałoby się to w ten sposób, że jeden z sześciu ruchomych mandatów w radzie Ligi zostałyby zwolnione przez Szwecję. Wówczas najpoważniejszym kandydatem na miejsce Szwecji byłaby Polska, którą ewentualnie poparłoby oprócz państw bałtyckich także państwo Małej Ententy, nie licząc Francji, Kanady i Brazylii.

Natomiast wszelkie pogłoski o ewentualnej kandydaturze Polski na miejsce Czechosłowacji są nieścisłe, gdyż mandat Czechosłowacji w radzie Ligi Narodów ma jeszcze swoją moc na przeciąg roku.

— NAPŁYW DOLARÓW DO POLSK. Pisma łódzkie donoszą, że na tamtejszy rynek ukazało się dużo dolarów pakowanych w paczki ze stemplem banków niemieckich szczególnie „Deutsche Bank”. Według mrodoznej opinii zjawisko to zawdzięcza przekonaniu niemieckich kół finansowych rychłe zawarcie traktatu z Polską, na skutek czego Niemcy będą potrzebowali na import z Polski znacznej ilości złotych, dlatego to sprzedają u nas obecnie dolary, aby pokryć się zawczasu złotem u nas w kraju po niskim obecnie kursie, przewidując znaczne podniesienie się złotego na giełdach zagranicznych po zawarciu traktatu.

— REDUKCJA DIET POSELSKICH. Przed

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

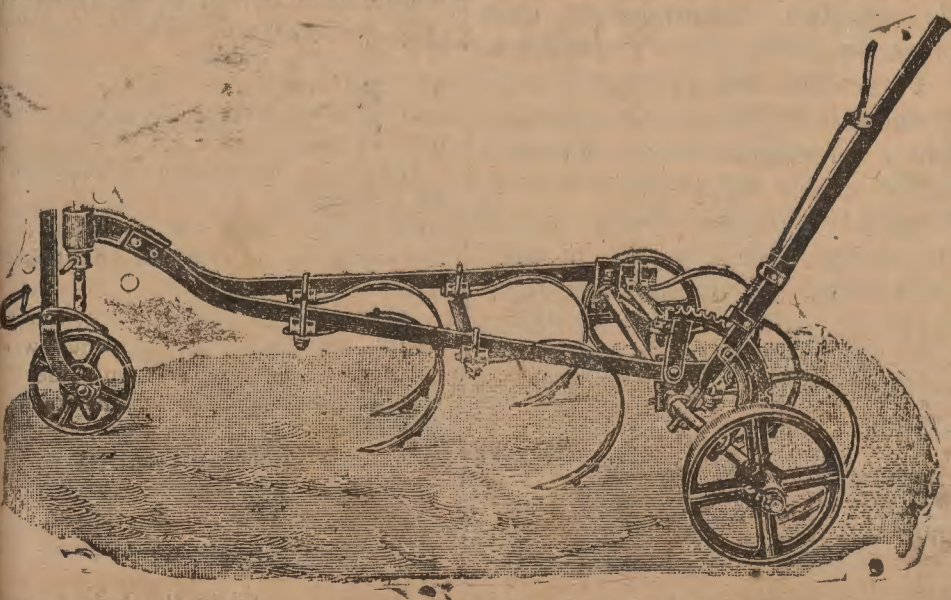
CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok palacu Prezydenta)

zawiadamia, że ostatnim orętem otrzymała z Polski świeży transport plugów i części zapasowych do nich!

Posiada na stadzie młocarnie, kieraty, kukurydzarki siewniki, opielacze, ulżywatory, bronie sprzętowe i posiewne, gwoździe do bron i t. d.

Wyłączne przedstawicielstwo fabryki lokomobil światowej firmy H. Cegielski w Poznaniu.



rozpoczęciem posiedzenia plenarnego senatu konwentu seniorów odbył posiedzenie, na którym postanowiono zredukować w budżecie na rok bieżący diety senatorów o 6 proc.

Poprzednio zgodzono się już na podwyższenie redukcję u posłów sejmowych.

— WYWÓZ ZBOŻA POLSKIEGO ZAGRANICĘ Eksport zboża zagranicę rozpoczął się już w całej pełni. Zwarto kontrakty wywozowe z Czechami, ze Skandynawią, Danją i Holandją. Dotychczas wywieziono z granic 8 000 wagonów żyta. W dalszym ciągu czynione są przygotowania do wywozu jęczmienia i pszenicy. Oprócz firm wywozowych polskich, rozpoczęły swoją działalność eksportowe placówki z kapitałem zagranicznym.

TELEGRAMY z całego świata

Polska. — Na konferencji polsko-rosyjskiej uchwalono między innymi wprowadzić w ruch bezpośrednio pociągi pośpieszne między Londynem-Paryżem-Warszawą a Moskwą. Pociągi te zaczną kursować w grudniu b. r.

— Posłem polskim do Stanów Zjednoczonych ma być podobno Ciecchanowski, kandydat prawicy, byłby radca ambasady polskiej w Londynie. — Pan Wróblewski, były poseł w Waszyngtonie ma objąć wysokie stanowisko w rządzie polskim. — Poseł polski w Tokio p. Patek został definitywnie odwołany ze swego stanowiska i wstepuje zupełnie ze służby dyplomatycznej. Miejsce jego zajmie p. August Zaleski, który opuszcza poselskość przy Kwirynale. — W Paryżu padł ofiarą swego zawodu znany francuski chemik, Lefroy. Zajmował on się właśnie w swej pracowni badaniem nowego gazu trującego, gdy opanowała go nagle słabość. Następnie stracił przytomność i zmarł.

Włochy. — Między Genuą a Mailand zderzyły się dwa pociągi 14 osób zostało zabitych a 20 osób ciężko okaleczonych.

— Z Północnej Ameryki donoszą, że watykan zasięgnął w bankach nowojorskich pożyczkę w kwocie 1.500.000 dolarów.

Anglja. W zatoce całajskiej szalała przez parę dni silna burza. Jak słyhać, zatonego kilka okrętów.

— W wodach angielskich zatonał grecki parowiec „Margarita”, który obładawany był kukurydzą. Z załogi nie zdołało nikogo uratować.

Niemcy. — Wskutek kryzysu gospodarczego zanosi się w Niemczech na wielkie bezrobocie. Państwowe kopalnie węgla w Westfalji wypowiedziały pracę znowu 3000 robotnikom. Także w przemyśle metalowym będą kilkadziesiąt robotników z warsztatów wydaleniu, o ile nie nastąpi w dniach najbliższych polepszenie stosunków. Robotnicy bezrobotni urządzili szeroki zamach. Szczególnie napadają na wozy z artykułami spożywczymi, które w drodze na targowisko wstrzymują i wyplądrowują.

Rosja. — Poseł rosyjski w Berlinie wyraził niemieckiemu ministrowi spraw zewnętrznych niezadowolnienie Moskwy co do paktu bezpieczeństwa. Rosja będzie śledziła następne zdarzenia z baczną uwagą.

Hiszpanja. — Niektóre prowincje nawiedzane zostały przez potężne burze, połączone z gradem, wskutek czego wielkie przestrzenie półmocy ucierniał. Szkody są bardzo dotkliwe.

Bułgarja. — Między Bułgarją a Turcją zawarty został układ przyjacielski.

Grecja. — Bułgarskie posterun-

ki graniczne napadli przed kilkoma dniami na greckie posterunki. W potyczce podobno zastrzelony został jeden oficer i kilku żołnierzy. Ze strony bułgarskiej obsadzony został następnie pagórek pod Wierhissą. Wskutek tych zajść rząd grecki wystosował do Zoiji ostateczne żądanie zaprzestania tych działań nieprzyjacielskich. Zaś rząd bułgarski wystosował do Ligi Narodów prośbę przeciw zachowaniu się Grecji. Rada Ligi Narodów zwołana została na 26 b. m. Tak Grecja jak też i Bułgarja tymczasem zawezwane zostały do wstrzymania się wszelkich kroków wojennych. Greckie wojsko posunęło się aż do okolicy Petriz.

Szwajcjarja. — Z Locarno donoszą, że po oficjalnym wstąpieniu Niemców do Ligi Narodów zwołana ma zostać międzynarodowa konferencja, która obradować będzie nad kwestją ogólnego rozbrojenia.

— „Berliner Tageblatt“ donosi, że Niemcy odrzucają projekt Polski, by Niemcy gwarantowali obecną granicę polsko-niemiecką.

— Rosja stara się dopuszczoną do obrad w Locarno przynajmniej jako stroną obserwującą, ponieważ kwestję paktu bezpieczeństwa Rosję w wysokim stopniu interesują.

— Niemiecka delegacja oświadczyła, że gotów jest z Polską i Czechosłowacją zawrzeć osobne układy co do sądów rozjemczych, jednak bez udziału trzeciej strony t. j. Francji.

— Ratyfikacja układów zawartych w Locarno nastąpi prawdopodobnie 1 listopada w Londynie.

— „Deutsche Zeitung“ w Berlinie zamieszcza wiadomość z Rzymu, która zawiera rzekomo krótki wyciąg z układu gwarancyjnego jaki zawarty został w Locarno.

— Wersalski układ pokójowy z swą obecną konstelacją graniczną należy utrzymać w całości. W artykule szóstym Francji przyznaje się wobec jej przymierzem z Polską i Czechosłowacją, prawo do wkroczenia do Niemców bez oczekiwania decyzji sądu rozjemczego w razie, gdyby się między Niemcami a tymi państwami wywiązały jakie zatargi.

— Belgijski minister spraw wewnętrznych oświadczył, że Stany Zjednoczone zmusiły Niemców do przyjęcia układu bezpieczeństwa pogróżka, że już więcej kredytów nie utrzymują.

Turecja. — Pisma angielskie donoszą, że oczekiwany jest w Londynie angielski poseł przy rządzie tureckim, który ma przedłożyć nowe propozycje Turcji co do Mossulu. W angielskich kołach dyplomatycznych istnieje przekonanie, że Turcja pragnie dojść do porozumienia drogą pośrednią. Turcja jest podobno gotów, udzielić angielskiemu handlu korzystne koncesje.

Maroko. — Dwa silne francuskie oddziały w liczbie 10 tysięcy żołnierzy zaatakowały kabyłów i wygnały ich z ostatnich pozycji. Piechota francuska rzuciła się na nieprzyjaciela bagnietami i granatami ręcznymi.

Syrja. — Donoszą, że powstańcze plemiona Druzów wtargnęli się do miasta Damaskus i obsadzili angielski konsulat. Generał francuski, który dowodzi wojskiem przeciw Druzom, uprosił pomoc w liczbie 15 tysięcy żołnierzy.

Ameryka Północna. — Według urzędowego oświadczenia udzieliły Stany Zjednoczone od 1 stycznia t. b. państwom zagranicznym pożyczki w kwocie 894 milionów dolarów. Z tego otrzymała państwa południowej Ameryki 183 milionów.

— Szef floty amerykańskiej polecił urzędowi ruchu aeroplanów wybudowanie okrętu powiatowego o rozmiarach trykroć razy większych od zniszczonego olbrzyma „Chenanda”. W Waszyngtonie u-

dzielił urząd pocztowy pięć nowych licencji na otwarcie nowych linii powietrznych, przezco otrzymują 23 miasta komunikację pocztową przez aeroplany. Linie te obejmują przestrzeń o przeszło 4500 mil.

Argentyna. — Zamaskowani bandyci zjawili się nagle w biurze dyrekcji tramwajów miejskich w Buenos Aires i zażądali klucza od szafy pieniężnej. Gdy im urzędnicy oświadczyli, że klucza nie posiadają, bandyci opuścili lokal.

Chiny. — W wojnie domowej bierze udział przeszło pół miliona żołnierzy.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Organy dla polskiego kościoła nadeszły ostatecznie do Kurytyby dnia 24 października. Transport tych olbrzymich osiemnastu skrzyń z koleji do kościoła odbył się dzięki pomocy licznych obywateli polskich w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Należy teraz tylko zestawić wszystkie części składowe z organy mogą być oddane do użytku. Przystępnie zajmie to robota co miesiąc czasu, więc będzie jeszcze dosyć trwało, by usłyszeć po raz pierwsze wspaiałą grę organów, na co się już cała parafia wielce cieszy.

— Administrator dyrekcji poczty oświadczył prasie, że cenzura listów została w całym stanie zniesiona.

— Według sprawozdanie prefekta municypalnego wynosiły dochody od stycznia do września 1.574.428\$000 a wydatki tylko 1.347.866\$000, wobec czego pozostaje dobór w kwocie 226.562\$000

Parana.

— W kolonii Yapó w municypium Castro przyszło podczas pewnej zabawy tanecznej do krawych zejść między uczestnikami. W bitwie uległy ciężkiemu porażeniu 4 osoby, z tych było dwóch w takim poturbowanym stanie, że zarządzono ich natychmiastowe przewiezienie do szpitalu w Ponta Grossa. Przy innej sprzeczce zabito jednego żołnierza. — Ileż to nieszczęśliwych wypadków!

— Nad Guarapuawą spadł obficie grad. Na niektórych miejscach leżało gradu coś pół metra wysoko. Pomimo że burza szalała tylko 10 minut, szkody są dosyć dotkliwe.

Sao Paulo

— Stosunki gospodarcze w stanie S. Paulo są niezmiernie trudne. Od stycznia tego roku zameldowano co 289 konkursów, przy których przeszło 10 tysięcy kontów nie można było wypłacić.

— Liczba mieszkańców stanu S. Paulo doznała w przeciągu tego roku wzrostu o 16000 ludzi.

Rio de Janeiro.

— Prezydent Republiki p. Dr. Arthur Bernardes zamierza przeprowadzić nowe środki dla podwyższenia wartości milrejsa. M. i. zaprowadzona ma zostać znów kasa konwertycyjna. Podobne środki zamierza użyć kandydat na prezydenta, p. Washington Luiz, który chce obniżyć wartość dolara do 6 milrejsów.

— Wojenna flota brazylijska wyjeżdża 4 listopada do Ilha Grande na nowa manewry wojskowe.

— Urząd monet wydał nowe znaczki stemplowe wartości 100\$000 — Ustawa o ochronie lokatorów obowiązująca ma również i w roku 1926.

— Minister finansów uniemożliwił znaczki stemplowe wartości 50\$000. Wycofane mogą zostać drogą wymiany w przeciągu 2 tygodni.

— Stan oblężenia ma zostać w tych dniach zniesiony w São Paulo i Parą a później także w Matto Grosso, i Bahia i w innych stanach. — W porcie rioskim zmarł nagle amerykański milioner Novis,

Maszyny do zszywania słomianek (palhces)

w wszelkich cenach i różnych typach z wszystkimi częściami składowymi dla urządzenia kompletnych warsztatów

KOEHLER-ASSEBURG & FILHOS

Guajujira — Parana

(Korespondencja w języku portugalskim i niemieckim).

który przybył codopiero na okręcie „Vauban“, by poczynić zakupy kawy.

— Z Montevideo donoszą, że na rozkaz rządu urugwajskiego aresztowano i uwięziono 60 kilometrów od granicy brazylijskiej szefa oddziału rewolucyjnego, p. Taslo da Trindade.

— Rząd nakazał wszystkim dyplomatom i konsulom brazylijskim, znajdującym się obecnie na urlopie w Rio, by powrócili w przeciągu 30 dni do swych stanowisk.

— Dodatkowo uchwalono wydatek 122 kontów na zastępowanie Brazylii w uroczystości 100-letniej rocznicy niepodległości Urugwaju. — Przybyły ksiądz Dom Pedro de Orleans wyraził życzenie, zwiędzić stan S. Paulo, by na miejscu poznać się z uprawą kawy.

Bahia

— Po zawarciu umowy między fabrykantami cukru, by zapobiedz spadku cen za cukier, nastąpiło teraz także zreszczenia się fabrykantów alkoholu w tym samym celu. Uchwalono pobierać za kilogram alkoholu przynajmniej 5\$000

Korespondencje.

FELICIANOWO!

Już od kilku tygodni w naszej kolonii wrzało jak w kotle od przygotowań na obchód rocznicy niepodległości Brazylii. Z jednej strony dudniała zieleń pod ciężkim marszem Tow. Strzeleckiego, którego członkowie już ładnie wywijają karabinami. Z drugiej strony odbijał się hucznie dźwięk orkiestry dętej, teraz już z bębni i talerzami. Tu chór śpiewaczy powtarzał hymny narodowe. Tam kółko teatralne próbowało dramat czterech aktów, tym razem w języku portugalskim, pod tytułem „Grilbeta“. W czwartej klasie bezustannie próby deklamacji, różnych wierszy przemówień. Widać było że zanosi się na coś nadzwyczajnego. Rzeźczywiście dla Felicianowa nadchodziły trzy dni wielkich uroczystości w których miano przyjmować i uścić gości nadzwyczajnych.

W niedzielę rano 6-go września wprowadzono uroczystie do kościoła starostę z Encruzilhady, który to poraz pierwszy po wyborach odwiedził kolonję, zaproszony przez Tow. kolonialne. Gościa nadzwyczajnego zaś, a nam bardzo potrzebnego i korzystnego, posłał nam Minister Rolnictwa p. Dr. Michał Kalmon, osobisty znajomy X K. Zajkowskiego i wielki przyjaciel Valerianów. Przedstawiciel Ministra przybył do nas, aby obejrzeć nasze zasiewy, a szczególnie pszenice i położyć podwaliny do początkowej szkoły rolniczej.

Po Mszy św. pod ścianą kościoła X. Proboszcz witał gości patriotycznym przemówieniem i kazał odkryć nowy portret starosty umieszczony potem w nowo inaugurowanej subintendencji. Portret ten wartości 170\$000 ofiarowała Rada Towarzystwa kolonialnego, czyli prezesowie wszystkich Towarzystw.

Przemówili nauczycielowie i deklamowali dzieł w wielkim zachwytem i uciechą obecnych. Muzyka i śpiew spisały się świetnie a Tow. Strzeleckie okazało wielki spryt. Dr. Marjan Rocha w imieniu gości zwrócił się do polskiej chorągwi, dziękował rycerskiej Polsce że dała Brazylii tyle tak szlachetnych obywateli. Po fotografii ruszono w pochód do nowego budynku subintendencji, gdzie po zawieszeniu portretu Starosty, przemówił jeden z nauczycieli i chorągwie Towarzystwa Strzeleckiego, p. Jan Choński, gromiąc pewnych

nieprzyjaciół polskości, którzyby nie chcieli słyszeć języka polskiego. Po uroczystości odbył się w hotelu p. J. Dzielińskiego obiad wspólny z gośćmi, wydany przez umysłną komisję utworzoną z członków zarządów Towarzystw i kolonistów bardziej miłujących postęp kolonii. Do tej komisji należeli: Zarząd Towarzystwa kolonialnego: X K. Zajkowski p. p. Gabriel Stelmaszczyk, Paweł Uszacki, Jan Choński, Franciszek Kulczyński, Zarząd i członkowie Tow. „Postęp“ i innych Towarzystw z linii: F. Stelmaszczyk, W. Scislewski, J. Dul, A. Bukowski L. Janowiak, M. Sobierajski, S. Chrostowski, A. Szostakowski, J. P. Szostakowski, A. Stelmaszczyk, T. Stelmaszczyk, W. Uszacki, E. Uszacki, P. Uszacki, J. Lempek, K. Muszyński, J. Uszacki, A. Cichowski, A. Wrotny, W. Barneł, Fr. Latosiński, L. Bystronowski, B. Ruskowski, J. Dzieliński, A. Hełmiński, E. Ciesluk, M. Marliszewski, M. Marciniak, W. Nowak, Fr. Krzeminiński, A. Tworowski, H. Uszacki, D. Uszacki, E. Schuman, H. Schuman, H. Lempek, K. Muszyński syn, Fl. Uszacki, A. Bortowski i Wol. Janowiak. Członkowie komisji złożyli po 10\$000 a resztę wydatków pokryto dochodem z przedstawienia dramatu który dał zysku 300\$000.

W poniedziałek 7-go września odbyła się wielka parada wojska naszego Tow. Strzeleckiego i działający szkolnej przy hucznie granie i śpiewaniu hymnów na cześć niepodległości Brazylii. Było to wielki sport przemówień i kilka deklamacji. X Proboszcz, jako prezes Tow. Strzeleckiego, witał p. Starostę jako prezesa honorowego. W końcu odbyło się tryumfalne przechadźka po ulicach miasteczka i otwarcie dla publiczności subintendencji.

We wtorek 8-go września, licznym komitety kawalerji polskiej objeżdżała część kolonii aż do Tow. Ks. J. Poniatowskiego, oglądając pięknie rosnące pszenice, żyto, jęczmień i t. d. Otucha wstępili do serc kolonistów, bo widać że się zbliżają pomyslniejsze czasy. Nawet najgorsi wrogowie kolonii liczą się z powagą prezesów Towarzystw skupionych w Towarzystwie kolonialnem. Każdy czuje się w łączności siła i że łącznością i zgodą prowadzą nas do dobrobytu.

Karol Muszyński.

Wice Dyrektor szkoły powszechnej i kapelmaister.

São Feliciano 15—9—925.

KOMUNIKAT.

W sprawie nieopłaconych oszczędności w Pocztowej Kasie Oszczędności Konsulat R. P. w Kurytybie zawiadamia osoby interesowane, że na mocy Ustawy z dnia 18 lipca 1925 r. wkładki pochadzące z przerachowania walut zagranicznych na marki polskie, przelicza się na 80 proc.

Na pokrycie wydatku, spowodowanego tem przerachowaniem, będzie wypuszczona 5 proc. państwowa pożyczka w złotych. Obligacje tej pożyczki będą wypuszczone serjami w odcinkach, których wysokość ustali Minister Skarbu. Umorzenie Obligacyj rozpocznie się od dnia 1 stycznia 1926 r. w drodze losowania lub wykupu. Wykup przedterminowy jest dozwolony.

Obligacje wylosowane przedawniają się z upływem 30 lat, kupony z upływem lat 5 od dnia ich płatności. Kupony wolne są od podatku od kapitałów i rent.

Posiadacze wkładów, otrzymując kwoty, wynikiłe z tego przerachowania, obligacje pożyczki w nominalnej ich wartości, wypuszczone w odcinkach niższych od 20 złotych.

Wkłady których wysokość po przerachowaniu nie dosięgnie tej kwoty, jak również końcówki do 20 złotych, będą zapisane na konto oszczędnościowe wkładów.

Kierownik konsulatu R. P. (—) Szubert

Polskie chorągwie wojskowe.

Chorągiew czyli sztandar jest godłem, symbolem czyli znakiem ideałów i celów pewnego zreszenia, które chorągiew czyli sztandar posiada. Mamy chorągwie kościelne, państwowe, wojskowe, i chorągwie rozmaitych stowarzyszeń. Każda z tych chorągwi jest symbolem czyli znakiem tych ideałów i celów, do których dąży i które pielęgnować Kościół lub państwo lub wojsko lub też dane stowarzyszenie.

Chorągwie i sztandary we wojskach są tak stare, jak wojska w dziejach ludzkości w ogóle. Już w najdawniejszej starożytności używano pewnych znaków wojennych wokoło których w czasie bitwy zgromadzały się wojska, a Hindusi wiele set lat przed Narodzeniem Chrystusa używali we wojnach już chorągwi ogólnej państwowej z obrazem smoka, oraz wielu kolorowych chorągwi i chorągiewek, wręczanych dowódcom oddziałów wojskowych. Starożytni Rzymianie, którzy umieli najlepiej ze wszystkich ludów starożytnych wojska swoje zorganizować, wyćwiczyć i uzbroić, dzieliłi swe wojska na legiony (rodzaj korpusów) a te dzieliły się na kohorty (rodzaj pułków). Legiony używały orłów jako znaków wojennych, a kohorty używały niewielkich chorągwi. Orły legionów były to tabliczki metalowe na drążku, u góry na tabliczce stał orzeł również metalowy z rozpostartymi skrzydłami.

Także starzy Słowianie używali już pewnych znaków wojennych, a później i Polacy przez cały ciąg swoich dziejów używali chorągwi, podobnie jak i inne narody. Chorągwie miały i mają we wojsku wielkie znaczenie, dawniej służyły one oddziałom wojskowym jako znak, gdzie się mają gromadzić w czasie bitwy i po bitwie, ale w ostatnich wielkich wojnach zwykle już nie służyły do tego celu, a nawet często nie wnoszą się już chorągwie we wir walki; dalej chorągiew we wojsku jest znakiem wierności, miłości, śmiałości wojennej, jest niejako symbolem Ojczyzny, zatem też żołnierze oddają chorągwiom swoim największe honory i wobec chorągwi składają przysięgę żołnierską; złamanie tej przysięgi uważa się za zdradę chorągwi, utracenie cho-

ragwi w bitwie jest klęską i nie-sława, a natomiast zdobycie cho-rągwi wroga poczytuje się za szcze-gólną sławę.

I terazniejsze wojsko nasze polskie posiada sztandary i chorągwie. Ich kształty, wielkość, barwy itp. zostały ściśle określone ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej. Podajemy w niniejszym artykule trzy wzory takich cho-rągwi, i to:

1. Chorągiew pułkowa w piechocie. Jest ona biała, ale większa jej część jest zajęta przez „polski Krzyż Kawalerski”, który jest barwy czerwonej, w pośrodku tego krzyża jest wieniec z liści wawrzynowych czyli laurowych, a we wien-cu zaś jest napis „Honor i Ojczyzna”. Cała chorągiew stanowi kwadrat, którego bok każdy wynosi jeden metr. W każdym rogu tego kwadratu jest na chorągwi wieniec laurowy z numerem pułku, które-mu chorągiew należy. Szczyt drzew-ca czyli drążka jest zakończony postacią orła.

2. Chorągiew pułkowa w jeździe. Pułki jazdy czyli kawalerji polskiej mają takie same chorągwie, jak pułki piechoty, jest tylko ta różnica, że chorągiew pułkowa jazdy jest mniejsza, jej kwadrat wynosi bowiem na każdym boku tylko 65 centymetrów.

Chorągwie wszystkich pułków polskich są jednakowe (zmienia się na nich tylko numer pułku) a przynajmniej na jednej swej stronie według ustawy muszą być takie jak je tu opisano, na drugiej stronie chorągwi są dozwolone także inne napisy za zgodą i zatwierdzeniem Prezydenta Państwa.

3. Chorągiew wojenna lądowa i morska. Za flagę wojenną lądową i za banderę wojenną morską przepisana jest w Polsce chorągiew podobna do barwach narodowych (białej czerwonej), wycięta na jednym swym końcu, u góry w środku białego pąsa widnieje herb Rzeczypospolitej Polskiej.

Oprócz tutaj wymienionych chorągwi czyli sztandarów wojska polskiego, posiada jeszcze polska marynarka wojenna dwa inne znaki sztandarowe, i to: tak zwany „proporzec”, który wywieszana się na samym przedzie czyli na dziobie wielkich okrętów wojennych, oraz iną długą a wąską chorągiew, podobną do wstęgi, o barwach narodowych, którą zawieszają się na

szczytce wielkiego masztu okrętu wojennego, dla oznaczenia, że okręt jest w służbie czynnej pod dowództwem oficera polskiej marynarki wojennej.

Polskie poselstwa zagraniczne i konsulatory oraz polska marynarka handlowa mają inne chorągwie, także ściśle określone przez ustawę. Dodać i to można, że również Prezydent Państwa posiada odrębną chorągiew: jest ona cała czerwona i ma w środku herb Rzeczypospolitej Polskiej (orła białego).

Papież a rocznica cudu nad Wisłą.

Cały szereg pielgrzymek polskich przewinął się przez Wieczne Miasto i sale pałacu watykańskiego, najserdeczniejszego jednak przyjęcia w domu ojcowskim doznała ostatnia pielgrzymka, zorganizowana przez polskie biuro „Italia”.

Rankiem dnia 13 sierpnia na dworcu kolejowym w Rzymie zgromadziła się kolonja polska z ks. arcyb. Cieplakiem na czele i przedstawicielami ambasady i polskiego Poselstwa przy Kwirynale, aby powitać przyjeżdżających rodaków.

Po odbyciu jubileuszu, w dzień rocznicy Cudu nad Wisłą, nasi pielgrzymi „wysłuchali Mszy św., celebrowanej uroczystie przez Ojca św. a w dniu 17-go Papież przyjął wszystkich na posłuchaniu i obchodząc kłęczących podawał pierścionki Rybaka do ucałowania, wy-pytywał o biskupów, przypominał Sobie miejscowości Polski w tym czasie właściciel pracowni obuwia z Warszawy p. Kiliński ofiarował Ojcu św. ozdobne, wykonane przez siebie pantofle do Mszy św., które Papież, serdecznie dziękując i chwalać pracę — przyjął.

Potem usiadł na tronie i wygłosił po włosku nadzwyczaj serdeczne przemówienie:

„...nie mam wiele czasu — mówił Papież — jednak na tyle zawsze go znajdę, aby wam wyrazić radość, że przybyliście z kraju z którym łączą mnie tak silne, mocne, żywe i serdeczne, a zresztą znane całemu światu węzły. Szczególnie rzewnym sercem witam was w tym czasie, kiedy wy w kraju a ja tu z wami, obchodzimy wielkie zdarzenie Cudu nad Wisłą. Pamiętajcie o tem i 15-go podczas Mszy

wynika, że był on zarazem dowódcą zorganizowanej bandy złodziejskiej. Nadzwyczaj dziwnym jest objaw, że zachowywał w tym „rzetelnym rzemieśle” pewną rzetelność. Kiedyś włamał się z swoimi towarzyszami do pewnego adwokata. Zabrałszy dużo kosztowności, zabierali się już do wyjścia, kiedy w tem nadszedł właściciel mieszkania. Pod groźbą śmierci nakazał mu spokój. Napadnięty adwokat odezwał do złodziei, mówiąc im, że właściwie powinni się z nim obejść względnie i nie okradać go, gdyż on od 19 lat broni przed sądem samych kryminalnych przestępców. Na dowód tego pokazał im listy dziękczynne od złodziei, których obronił ze skutkiem po-myślnym. Złodzieje po naradzie pomiędzy sobą oddalili się bez zabrania łupu.

Rozmaitości.

— SZCZYT ROZTARGNIENIA I ZAPOWINIANIA! Kilka niezwykłych przykładów roztargnienia i zapominania podają gazety angielskie. Pewien uczony nazwiskiem Luke Howard chciał odwiedzić swojego przyjaciela. Gdy służący prosił go o podanie nazwiska, uczony ów nie mógł mu je powiedzieć, gdyż zapomniał w tej chwili, jak się nazywa. Zaczął więc szukać po swych kieszeniach jakiej legitymacji, listu lub czegośkolwiek bądź, na czem by się znajdować mogło jego imię i nazwisko, ale nadaremnie szukał, niczego nie znalazł, co mu dopomogłoby do podania nazwiska. A służący czekał i przyglądał mu się podejrzliwie, przypuszczając, że ma do czynienia z włamywaczem. Szczęśliwym sposobem zjawił się znajomy, który go przywitał słowami: „Dzień dobry, panie Howard”. „Rzeczywiście, tak się nazywam!” zawołał uczony rozradowany, dziękując serdecznie znajomemu za od-daną nieświadomie przysługę. Howard nosił parasol od deszczu z srebrną rączką, na której były wyryte słowa: „Parasol ten skradziono Lukowi Howardowi!” — Uczonemu tego co do roztargnienia prześcignął jeszcze szanowany ogólnie a zamieszkały w Liver-poolu kupiec Edgar Rathbone. Pan ten nie wrócił pewnego dnia do domu, a ponieważ wracał regularnie z biura, rodzina wlece się zaniepokoiła. Po różnych nadaremnych py-taniach u znajomych i na policji syn naj-starszy zaczął szukać ojca po hotelach i wy-

nalazł go nad ranem w łóżku leżącego w pewnym hotelu. „Mój kochany chłopcze”, zawołał uradowany, „co za szczęście, że przybyłeś, obawiałem się już, że tu będę musiał pozostać w łóżku. Zapomniałem całkiem gdzie mieszkamy i dlatego w hotelu musia-łem przenoćować”. — Tenże pan Rathbone był zaproszony na ucztę wieczorną do znajomej wdowy. Wszyscy goście już odeszli, tylko pan Rathbone jeszcze pozostał przy stole. W końcu gospodyni domu z rozpaczą powstała i gościowi życzyła dobrej nocy. „Dobra noc”, odrzekł Rathbone, ale pozostał spokojnie na krześle, „czy pani już odchodzi? Żałuję mocno i przepraszam panią, że jedzenie było tak niesmaczne, ale kucharka moja często jest pijaną”. Biedak zapomniał, że jest w gościnie, myślał, że jest u siebie w domu i sam przyjmując gości.

— DZIWNY A NIEPRZYJEMNY ZWYCZAJ WESEŁNY. Niezmierne dziwne zwy-czaje zachował się aż do obecnego czasu u pierwotnych mieszkańców Australji. Przyjęcie panny do grona mężatek jest zależne od pewnego czynu wprost bolesnego, któremu jednakowoż każda panna młoda się podda-je. Podczas uroczystych ceremonji, które to-warzyszą temu obrządkowi, jedna z starszych kobiet ugryza część małego palca u lewej ręki. Zwyczaj ten jest tak zakorzeniony, po-mimo swego okrucieństwa, że żadna z młodych kobiet nie odważyłaby się zerwać z nim na zawsze.

— DZIWIACTWA LUDZKIE. Niedawno umarł w Nowym Jorku pewien człowiek, który prowadził życie podwójne. Z zawodu był bardzo wziętym fotografem. Z pamiętnika jego, znalezione go po jego śmierci, atoli

wynika, że był on zarazem dowódcą zorganizowanej bandy złodziejskiej. Nadzwyczaj dziwnym jest objaw, że zachowywał w tym „rzetelnym rzemieśle” pewną rzetelność. Kiedyś włamał się z swoimi towarzyszami do pewnego adwokata. Zabrałszy dużo kosztowności, zabierali się już do wyjścia, kiedy w tem nadszedł właściciel mieszkania. Pod groźbą śmierci nakazał mu spokój. Napadnięty adwokat odezwał do złodziei, mówiąc im, że właściwie powinni się z nim obejść względnie i nie okradać go, gdyż on od 19 lat broni przed sądem samych kryminalnych przestępców. Na dowód tego pokazał im listy dziękczynne od złodziei, których obronił ze skutkiem po-myślnym. Złodzieje po naradzie pomiędzy sobą oddalili się bez zabrania łupu.

Wspomniałomyślniej jeszcze postąpili sobie wedle jego własnego opowiadania u pewnego farmera (właściciela gospodarstwa), gdzie się też zakradli z kilku kolegami. Zastawszy go w domu, skępowali go powrozami, poczem zabrali się „do pracy” po wszystkich szafach i skrzyniach. Wtem usłyszeli jakiś kobiece. Farmer błagał ich, aby nie wchodził do sąsiedniego pokoju i nie przestraszać żony, rodzając właśnie pierwsze dziecko. Złodzieje uwolnili następnie gospodarza z więzów, opuszczając dom jego bez zabrania czegokolwiek.

— POMNIK DLA PSA. Niezwykle pomnik postawiono w Londynie ku pamięci — psa. Postawiło go towarzystwo przeciwne wzywiskcji t.j. przeciwne braniu żywych zwierząt do doświadczeń lekarskich przez zastrzykiwania chorób, operacji doświadczal-nych poczynionych na psach, królikach, szcu-

św. modliłem się o to, czego i wasze serca były pełne, pamiętałem żywo ten dzień, zdaje mi się, że jeszcze słyszę tę kanonadę z pod Radzyna, dzień, kiedy wszystko zdawało się być zagrożone — a kiedy za przyczyną Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej wstąpił duch męstwa w bohaterские serca młodzieży polskiej, która pod wodzą śp. ks. Skorupki poszła w bój... i przyczyniła się do zwycięstwa — tu Ojcu św. głos zadrgał wzruszeniem i po krótkiej chwili mówił dalej: — Teraz, kiedy Ojczyzna wasza wolna jest, powinności się cieszyć i pracować nad dalszym jej rozwojem.

„Wierność, Polonia semper fidelis, wypisali wasi sławni przodkowie na sztandarze narodowym, bądźcie więc wierni wierze katolickiej, wszystkim swoim obowiązkom i postanowieniom, które po czyniliście w Rzymie, a którym ja błogosławię i błogosławię was wszystkich, z różnych miast Polski, z Warszawy, Wilna, Poznania, Lwowa i Krakowa przybyłych, błogosławię więc całej Polsce i proszę, ażebyście nasze błogosławieństwo apostolskie zaniesli swej pięknej Ojczyźnie, Księgom prefektom wszystkich szkół udzielam przyzwolenia na udzielenie po powrocie błogosławieństwa apostolskiego w naszym imieniu...”

Przemówienie Ojca św. przełomaczył ks. arcybiskup Cieplak poczem, zebrani podnieśli trzykrotny okrzyk: „Ojciec św. niech żyje” wreszcie żywiołowe dźwięki „Boże coś Polskę” popłynęły przez sale pałacu apostolskiego, a Ojciec św. stojąc hymnu wysłuchał.

PARE SŁOW O WYŻSZEJ SZKOLE ROLNICZEJ W KURYTYBIE.

Wyższa Szkoła Rolnicza w Kurytybie jest jedną z najlepszych szkół w Paranie, to też warto aby Sz. Panowie Koloniści zwrócili na nią uwagę.

Szkoła ta istnieje od 1 go lipca 1918 roku. Inicjatorem i właścicielem założycielem, a obecnie dyrektorem jest powszechnie znany główny dyrektor szkolnictwa na Paranie Dr. Lezymaco F. da Costa.

Współzałożycielami tej szkoły są pp. Cel. Romario Martins, Dr. Hegreville Hintz i dr. Moraes Aguiar.

3-ech letni kurs tej szkoły obejmuje następujące przedmioty, które są bardzo dobrze wykładane: Arytmetyka, Algebra, Geometria, Geometria płaszczyzna, Trigonometria, Miernictwo i Budownictwo (d mól, mostów oraz dróg) są wykładane przez inżyniera Dr. Plinio Tourinho. Fizyka, Meteorologia, Mineralogja i Geologia przez inżyniera Dyrektora Dr. Lesymaco F. da Costa, Chemia nieorganiczna i organiczna przez Dr. Oswaldo Riedela, Chemia Analityczna w zastosowaniu do rolnictwa przez Dr. Frederico Peracini, Anatomia i Fizjologia zwierząt, teoria hodowli bydła i Weterynarja wykładane przez weterynarza Dr. C. Freitas Lima, Botanika, rolnictwo teoretycznie i praktycznie oraz kultura poszczególnie: ryżu, kawy, czcziny cukrowej, pszenicy, żyta, kukurydzy etc. wykładane przez Dr. João Candido Fereire Junior.

Praktyczne lekcje rolnictwa odbywają się na polu doświadczalnym no Bakaszery, które obecnie należą do szkoły.

Wykładane są też, Buchalterja i zasady Ekonomii Politycznej przez Dr. Roberta Renier.

4-ty rok uzupełnia kurs tej szkoły, jest to specjalizacja w Agonomii, Weterynarji, Budownictwie lub Miernictwie, zależy od powo-

Do dziś szkoła wypuściła już 72 Agonomów Weterynarzy i Mierników.

Do dyspozycji słuchaczy w każdej chwili, szkoła posiada duże i doskonale uposażone laboratorium chemiczne z najrozmaitszymi przyrządami do analiz oprócz których oraz wag chemicznych i mikroskopu z powiększeniem do 2,500 razy, znajdują się w tym laboratorium specjalne aparaty do analizy ziemi.

Analiza ziemi odegrywa ogromną rolę w rolnictwie, gdyż znając elementy niezbędne do rozwoju rośliny, oraz procent z jakim one wchodzą w skład danej ziemi, ułatwia obrobienie, ulepszenie czy też przygotowanie jej dla pewnego gatunku zboża, naturalnie znając przy tem dobrze wszystkie warunki w jakich się prowadzi gospodarstwo bo nie tylko dobrze przygotowana ziemia wpływa na urodzaj danego zboża ale też i klimat oraz położenie terenu.

To też dla podniesienia i rozwoju rolnictwa na kolonjach, co naturalnie przyczyni się do wzbó-

ach i t. p. Pomnik ten przedstawia źródło a u szczytu znajduje się pies z kamienia rasy terrierów. Napis umieszczony u stóp opisuje najrozmaitsze cierpienia, które pies ten znosił musiał podczas wielorakich doświadczeniach naukowych, którym przedwcześnie uległ.

— OPIEKA MATKI ZMARŁEJ NAD DZIECKIEM ZABŁAKANEM. O ciekawem a dziwnem zdarzeniu piszą gazety włoskie. Dziecko, 6-letni chłopiec pewnego kupca uciekł z domu, gdyż macocha źle się z nim obchodziła. Zrozpaczony ojciec zwrócił się do policji. Ostatecznie małego Pascalina znalaziono w mieszkaniu jego babki w Neapolu. Babka opowiadała, że przed dwoma dniami dało się słyszeć silne pukanie do drzwi, a gdy drzwi otwarła, ze zdziwieniem zobaczyła swego małego wnuczka.

— Kto więc tutaj przyprowadził? — zapytała babka, ponieważ rodzice malca mieszkają w Aversa w małej wsi w pobliżu Neapolu.

— Jakaś pani — odparł mały Pascallino.

— Co za pani?

— Nie wiem, nie znam jej.

Dziecko nie umiało nic więcej opowiedzieć o nieznamym, która się nim zajęła. W kilka godzin Pascalino znalazł w pokoju babki fotografię. Chłopiec zaczął płakać, pobiegł do babki i wskazał palcem na fotografię.

— Ta pani mnie tutaj przyprowadziła. Fotografia przedstawiała matkę dziecka, która przed 6 laty umarła przy urodzeniu Pascalina.

— POPISY TANCA WOBEC DZIECI ZGŁODNIAŁYCH. W teatrze miejskim w Kijowie występowała tych dni znana tancerka Izadora Duncan. W ogłoszeniach o

5-9-925.

TIKAT.

etych oszczędności.

Oszczędności Kom-

bie zawiadania c

e na mocy Ustaw

r wakacji pochwa

nia walut zagranic

le, przelicza się na

tku, spowodowane

niami, będzie wy

nstwowa pożyczka

tej pożyczki będą

w odcinkach, kłó

Minister Skarbu,

tyj rozpoczęcie się

1926 r. w drodze

a. Wykup przedt

ny.

wane przedawni

nt, kupony z up

plataności. Kupo

latku od kapitałów

ek, otrzymują

o przetwarzaniu

w nominalnej lich

e w odcinkach nie

ch.

wysokość po prze

gnie tej kwoty, ja

20 złotych, będą

oszczędnościowo

R. P. (-) Szub

nalazł go nad ranem w łóżku leżącego w pewnym hotelu. „Mój kochany chłopcze”, zawołał uradowany, „co za szczęście, że przybyłeś, obawiałem się już, że tu będę musiał pozostać w łóżku. Zapomniałem całkiem gdzie mieszkamy i dlatego w hotelu musia-łem przenoćować”. — Tenże pan Rathbone był zaproszony na ucztę wieczorną do znajomej wdowy. Wszyscy goście już odeszli, tylko pan Rathbone jeszcze pozostał przy stole. W końcu gospodyni domu z rozpaczą powstała i gościowi życzyła dobrej nocy. „Dobra noc”, odrzekł Rathbone, ale pozostał spokojnie na krześle, „czy pani już odchodzi? Żałuję mocno i przepraszam panią, że jedzenie było tak niesmaczne, ale kucharka moja często jest pijaną”. Biedak zapomniał, że jest w gościnie, myślał, że jest u siebie w domu i sam przyjmując gości.

— DZIWNY A NIEPRZYJEMNY ZWYCZAJ WESEŁNY. Niezmierne dziwne zwy-czaje zachował się aż do obecnego czasu u pierwotnych mieszkańców Australji. Przyjęcie panny do grona mężatek jest zależne od pewnego czynu wprost bolesnego, któremu jednakowoż każda panna młoda się podda-je. Podczas uroczystych ceremonji, które to-warzyszą temu obrządkowi, jedna z starszych kobiet ugryza część małego palca u lewej ręki. Zwyczaj ten jest tak zakorzeniony, po-mimo swego okrucieństwa, że żadna z młodych kobiet nie odważyłaby się zerwać z nim na zawsze.

— DZIWIACTWA LUDZKIE. Niedawno umarł w Nowym Jorku pewien człowiek, który prowadził życie podwójne. Z zawodu był bardzo wziętym fotografem. Z pamiętnika jego, znalezione go po jego śmierci, atoli

wynika, że był on zarazem dowódcą zorganizowanej bandy złodziejskiej. Nadzwyczaj dziwnym jest objaw, że zachowywał w tym „rzetelnym rzemieśle” pewną rzetelność. Kiedyś włamał się z swoimi towarzyszami do pewnego adwokata. Zabrałszy dużo kosztowności, zabierali się już do wyjścia, kiedy w tem nadszedł właściciel mieszkania. Pod groźbą śmierci nakazał mu spokój. Napadnięty adwokat odezwał do złodziei, mówiąc im, że właściwie powinni się z nim obejść względnie i nie okradać go, gdyż on od 19 lat broni przed sądem samych kryminalnych przestępców. Na dowód tego pokazał im listy dziękczynne od złodziei, których obronił ze skutkiem po-myślnym. Złodzieje po naradzie pomiędzy sobą oddalili się bez zabrania łupu.

Wspomniałomyślniej jeszcze postąpili sobie wedle jego własnego opowiadania u pewnego farmera (właściciela gospodarstwa), gdzie się też zakradli z kilku kolegami. Zastawszy go w domu, skępowali go powrozami, poczem zabrali się „do pracy” po wszystkich szafach i skrzyniach. Wtem usłyszeli jakiś kobiece. Farmer błagał ich, aby nie wchodził do sąsiedniego pokoju i nie przestraszać żony, rodzając właśnie pierwsze dziecko. Złodzieje uwolnili następnie gospodarza z więzów, opuszczając dom jego bez zabrania czegokolwiek.

— POMNIK DLA PSA. Niezwykle pomnik postawiono w Londynie ku pamięci — psa. Postawiło go towarzystwo przeciwne wzywiskcji t.j. przeciwne braniu żywych zwierząt do doświadczeń lekarskich przez zastrzykiwania chorób, operacji doświadczal-nych poczynionych na psach, królikach, szcu-

3-ech letni kurs tej szkoły obejmuje następujące przedmioty, które są bardzo dobrze wykładane: Arytmetyka, Algebra, Geometria, Geometria płaszczyzna, Trigonometria, Miernictwo i Budownictwo (d mól, mostów oraz dróg) są wykładane przez inżyniera Dr. Plinio Tourinho. Fizyka, Meteorologia, Mineralogja i Geologia przez inżyniera Dyrektora Dr. Lesymaco F. da Costa, Chemia nieorganiczna i organiczna przez Dr. Oswaldo Riedela, Chemia Analityczna w zastosowaniu do rolnictwa przez Dr. Frederico Peracini, Anatomia i Fizjologia zwierząt, teoria hodowli bydła i Weterynarja wykładane przez weterynarza Dr. C. Freitas Lima, Botanika, rolnictwo teoretycznie i praktycznie oraz kultura poszczególnie: ryżu, kawy, czcziny cukrowej, pszenicy, żyta, kukurydzy etc. wykładane przez Dr. João Candido Fereire Junior.

Praktyczne lekcje rolnictwa odbywają się na polu doświadczalnym no Bakaszery, które obecnie należą do szkoły.

Wykładane są też, Buchalterja i zasady Ekonomii Politycznej przez Dr. Roberta Renier.

4-ty rok uzupełnia kurs tej szkoły, jest to specjalizacja w Agonomii, Weterynarji, Budownictwie lub Miernictwie, zależy od powo-

Do dziś szkoła wypuściła już 72 Agonomów Weterynarzy i Mierników.

Do dyspozycji słuchaczy w każdej chwili, szkoła posiada duże i doskonale uposażone laboratorium chemiczne z najrozmaitszymi przyrządami do analiz oprócz których oraz wag chemicznych i mikroskopu z powiększeniem do 2,500 razy, znajdują się w tym laboratorium specjalne aparaty do analizy ziemi.

Analiza ziemi odegrywa ogromną rolę w rolnictwie, gdyż znając elementy niezbędne do rozwoju rośliny, oraz procent z jakim one wchodzą w skład danej ziemi, ułatwia obrobienie, ulepszenie czy też przygotowanie jej dla pewnego gatunku zboża, naturalnie znając przy tem dobrze wszystkie warunki w jakich się prowadzi gospodarstwo bo nie tylko dobrze przygotowana ziemia wpływa na urodzaj danego zboża ale też i klimat oraz położenie terenu.

To też dla podniesienia i rozwoju rolnictwa na kolonjach, co naturalnie przyczyni się do wzbó-

gacenia kolonistów, pożądanem było by, aby chociaż po paru chłopców z każdej kolonii wstąpiło i ukończyło tę szkołę, która nie tylko kształci słuchaczy, ale też uposaża ich w ogromną masę wiadomości praktycznych.

Zastosowując na swych kolonjach wiadomości zdobyte w tej szkole, tak praktyczne jak i teoretyczne, i tem samem dając innym kolonistom przykład racjonalnego gospodarstwa, skończeni a gronomowicie oraz weterynarze staną się pionierami rozwoju a właściwie prawdziwego rozkwitu rolnictwa, tym samym i naszych kolonii w Brazylii.

Szkola ta jest uznana i subwenjowana przez Rząd Stanowy i Federalny. Lektje w szkole są wieczorne. Na przyszły rok zostanie otwarty internat dla słuchaczy przybyłych z głębi kraju. Oplata za naukę Rs. 15\$000 miesięcznie. Egzamina wstępne odbywają się w miesiącu lutym.

Biruta Dergint-Rawicz
(słuchaczka 2 go kursu Wyższej Szkoły Rolniczej).

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro, Rua Senador Verguero 197, zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1905, zamieszkałych lub czasowo przebywających w okręgu konsularnym, że w terminie od 1 listopada do 31 grudnia rb. winni się zgłosić osobiście lub pisemnie celem zarejestrowania się.

Do powyższego zgłoszenia się obowiązują również mężczyźni w wieku od lat 21 do 23 włącznie, którzy do tychczas do spisu poborowych nie zgłaszali się, względnie nie stawiali przed komisją poborową.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

w. z. Kierownika Wydziału Konsularnego L. Kozłowski.

Z powodu wyjazdu obecnego właściciela do Europy są na sprzedaż:

2 szakiy po 10 akrów, oddalone 5 km. od stacji Dorizon na „Serra do Tigre”. Ziemia najlepszej jakości. Na jednym z tych szaków jest nowy dom mieszkalny z kuchnią, duży magazyn, stodoła, stajnia, ogród, drutem port. Jest dobra czysta woda, duży pomarańczowy sad dający już owoce (przeszło 1000 pni) iakożet dużo innych owocowych drzew: jabłonie, gruski, japońskie śliwki, włoskie orzechy i winogrono. Ziemia są ogrodzone drutem.

CENA BARDZO PRZYSTĘPNA
Zgłaszać się pod adresem
Michał Babirecki - Dorizon - Parana

Największy sklep polski w Palmeir. e! CASA VICTORIA

STEFANA KYBACKIEGO & SKI
Skład towarów kolonialnych Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, liżon, fasolę, ziemniaki, cwieś, żyto, herwa mate i inne produkta rolnicze.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylii.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, szkarpetki, czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIE

Przeniesienie interesu!

Niniejszym zawiadamiamy naszych Szanownych Przyjaciół i klientów, że interes nasz został przeniesiony

do nowego budynku
przy ulicy Riachuelo pod Nr. 50

Z poważaniem

R. Hatschbach, Irmao & Cia
Casa Favorita

Poleca się uwadze Szanownych Rodaków
POLSKI WARSZTAT
Kowalstwo - Mechaniczny
przy ul. Barão do Rio Branco N. 19 w Kurytybie.
J. Piekarski, F. Pawlak i Ska.

Wykonuje się wszelkie reperatury: maszyn parowych, samochodów, dynamo-maszyn, motorów elektrycznych, powozów, wozów, bram, ogrodzeń, narzędzi rolniczych i t. d. oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres mechaniki i kowalstwa. Podejmujemy się instalacji pomp i przewodów rurowych, oraz montowania maszyn. — W razie potrzeby na ządanie podejmujemy się robót na prowincji.

DO SPRZEDANIA SZAKIER

wśród mieście Kurytyby, mający 60X80 metrów obwodu, z domem, stodołą, ogrodzeniem i t. d.
Informacje udziela się przy Av. Vicente Machado 26 w Kurytybie.

Gry towarzyskie

jako to: Lotto z 48 kartami czach, Ping-Pong i t. d. Futbol, „Mały konstruktor” skrzynki z materialem budowlanym Welocepedy, ozdoby na choinkę, zabawy dla dzieci w wielkim wyborze, wózek dla dzieci i do lalek, automobili, toby dla dzieci szkolnych, wonne mydła i wody i rozmn. inne rzeczy

poleca
CASA BICHELS
Kurytyba, rua 15 de Nov. 70

6 szaków

z dużą portr., pastwiskiem, domem mieszkalnym, wszelkimi zabudowaniami, z całym żywym i martwym inwentarzem

do sprzedania.

Posiadłość ta jest stosowna dla zakładania młyna. Słozę już są zrobione.
Jan Stadnicki, Kolonja Cruz Machado - Parana - Linha Coro.



Achl Straszny ból głowy — jaksz to męła, jaki nastroj nerwów, akie klucie w krzyżach u nęniektórych pań. Na te przypadki pomaga skutecznie tylko

CAFIASPIRYNA

Sprowadza natychmiastową ulęę, uspokaja nerwy, przywraca siły i reguluje obieg krwi. Jest jedynym lekarstwem na ból głowy, bóle gardła, uszu, na newralgię spowodowaną nocnem czuwaniem, przepracowaniem umysłowem lub nadużyciem napojów upajających. Nie szkodzi ani na serce ani na nerki.

Przy zakupnie tego znakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następnący „krzyż firmy Bayer”.

Licenciado pela Directoria Geral de Saude Publica sob o N. 286 em 7-10-1916.



A PROPAGANDISTA — 684

Ghecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaksnajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las pętingowy, drzewa cedry, gabriwa, guawiroba, jednym słowem jaksnajlepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia ta oddalona 18 kilometrów od União da Victois przy drodze kolejowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado. W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Sprzedaje się także ziemia koło Paulo Frontim gęsty las, ziemia do sadzenia i herwe. Sprzedaje się duże ilości jak na szakiy. Zgłosić się jaksnajprędzej, bo ziemia drożęja!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

NA SPRZEDAZ ZIEMIA NA LOTY

Informacje udziela Herman John-scher, Kurytyba, Rua Conselheiro Catrao 23, Esquina Rua Paulo Gomes 18.

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

jej występie zapraszano na pierwszy wieczór wyłącznie dzieci z przytulku ubogich. Wieczór tańców jednak doznał niespodziewanej przeszkody, gdyż członkowie orkiestry, przygrywającej widowisku, oświadczyli jedno-głośnie, że nie będą grali, skoro przed przedstawieniem komitet odpowiedni nie postara się o to, aby dzieci te, głodne stale, do syta nakarmiono. Ponieważ życzeniu muzykantów nie zadosyćuczyniono, tancerka zatańczyła w obecności dzieci tylko przy dźwiękach fortepianu.

— APETYT WIELKOLUDA. Ciekawem zjawiskiem w Londynie stał się obecnie pewien olbrzym, który przejechał zwiędzić wystawę w Wembley. Jest to 23-letni Holender, nazwiskiem John von Albert, mający 2 metry 84 ctm. wysokości. Kiedy ten olbrzym zjawił się w jednym z londyńskich hoteli, to właściciel hotelu tak dalece się przestraszył, że nie chciał podać mu ręki na powitanie w obawie, że olbrzym skruszy mu palec. Na pierwsze śniadanie wysoki Holender zjadł 15 jaj, 8 duże ryby wędzone, 5 kotletów cielęcych, 2 głębokie talerze zupy, 12 bułek i 8 filiżanek herbaty.

— JAKI BĘDZIE WYGLĄD LUDZI W PRZYSZŁOŚCI? Jeżeli można uwierzyć wypowiedniom lekarza pewnego w Anglii, który na podstawie badań chciał dojść do pewnych danych, natenczas ludzie w przyszłości będą mieli obszerne głowy, będą małego wzrostu, ale za to nogi staną się coraz szersze i dłuższe. Przepowiednie te opiera ów lekarz na zgodnych oświadczeniach kapeluszników i szewców. Ci stwierdzili, że publiczność żąda coraz większych kapeluszy i butów, gdyż tych obecnych nie zmieszczą na

głowie ani na nogach. Angielski badacz oświadcza, że powiększenie głowy powoduje stały wzrost mózgu a stąd wynika rozszerzenie czaszki. Nogi znów muszą się rozrastać, aby utrzymać równowagę człowieka. Zastąpienie pracy ręcznej maszynami powoduje zmniejszenie rąk ludzkich.

— STARZEC 73-LETNI PODDAŁ SIĘ OPERACJI ODMŁADZAJĄCEJ. Znany redaktor rzymski, Luigi Cesana, poddał się operacji odmladzającej, według metody prof. Woronowa, a szczegółóły owego przejścia opisuje w włoskich gazetach.

Luigi Cesana, człowiek 73 letni, przed podaniem się operacji odmladzającej, cierpiał na bezwład prawej ręki, wskutek rozwijającego się zwłapania żył. Stracił on zupełnie pamięć cyfr, chodzić mógł tylko przy pomocy dwóch lasek. W tym stanie zdrowia porozumiał się on z lekarzem naczelnym parlamentu włoskiego dr. Cervellim i postanowił udać się do Turynu do pewnej kliniki wraz z dr. Cervellim, celem poddania się operacji odmladzającej.

Operacja ta trwała dwie godziny i dokonana została przez dr. Cervelliego, pod kierunkiem prof. uniwersytetu dr. Marro oraz przy pomocy sześciu innych lekarzy.

Cesana nie chciał przyjąć żadnego środka usypiającego, chciał bowiem obserwować operację. Uśpiono natomiast sprowadzona z Nowej Gwinei małpę, której gruczoły miały być zaszczipione panu Cesana. Podczas operacji nie doznał on żadnych cierpień i dopiero następnego dnia wystąpiły tylko lekkie objawy gorączki, które w krótko znikły. Ciecica dokonane przy przeniesieniu małpich gruczołów zabiły się bardzo szybko. Ce-

sana czuje się obecnie zupełnie zdrowym i nieporównanie świeższym, aniżeli przed operacją. Objawy bezwładu zaczynają u niego znikać. Cała ta operacja kosztowała go 40 000 lirów, co dowodzi, że odmladzanie się jest jeszcze dzisiaj luksusem, na który pozwolić sobie mogą tylko ludzie bogaci.

— WYCHOWANIE DZIECI NA ZŁO. DZIEJÓW. W mieście niemieckim Emden powtarzały się ustawicznie włamania i kradzieże, a długo go nie można było wpaść na ślad złozyfców, aż na gorącym uczynku przytrzymano dwóch chłopców, dwunasto i piętnastoletniego syna wdowy po urzędniku kolejowym. Matka obwijała im buty szmatami zaopatrzona ich w przyrządy do włamania i klucze i wskazywała im mieszkania i sklepy kupieckie gdzie uczyła na łup obfity. Chłopcy przyznali się do kradzieży i włamania w 30 przeszło wypadkach. — Zbrodniczą matkę skazał sąd na 3 lata cuchthauzu, a chłopców osądził dla przestępców młodocianych. Jeżeli chłopcy wyrosną na zawołanych zbrodniarzy, będzie ich matka miała na sumieniu.

— NAJMNIJSZA LOKOMOTYWE, istniejąca obecnie, zrobiono niedawno elektrycznych zakładach berlińskich. Nie jest większa od zwykłego stołu. Długość jej wynosi 170 centymetrów, wysokość 60 a szerokość 180 centymetrów. Doliczywszy chwyt, które na metr wysoko znajdują się nad platformą, wysokość lokomotywy dochodzi do 1,60 metra. Lokomotywa ta przeznaczona jest do przesuwania pociągów, aby zastąpić w mniejszym ruchu ranżującym ciężkie wielkie lokomotywy. Pomimo swego małego kształtu zdolna uciągnąć do 1000 centnarów. Zato

szybkość jazdy jest ograniczona; zależnie o wielkości ciężaru, który ciągnie, przebywa ona 3 i pół do 5 kilometrów w godzinie.

— MIECZ DZIEWICY ORLEAŃSKIEJ. W ostatnich czasach we Francji zajmowano się pytaniem, czy sławny miecz św. Joanny, którym się posługiwała w walce przeciw Anglikom, zachował się i gdzie się znajduje. Odtąd książę de Mouchy (Muszy) oświadczył, że ten miecz jest w jego posiadaniu. Miecz, którego autentyczność jest uznana, był niesiony w procesji, podczas uroczystości na cześć Dziewicy, jakie się w roku 1909 odbyły w Orleanie.

Wesoły kącik.

List kochanki do kochanka
— Kochany Józiku! Złączam ci kawałek cielęciny. Jest on mały, ale zato pochodzi z serca kochającej cię Anny.

Ostrożny.
— Do hotelu przejeżdża farmer i według przepisu zapisuje się do księgi przyjezdnych. W tej chwili przez odnośną rubrykę przelaźni pluskwa. Farmer zruca pigro i odchodź.
— Hotelarz pędzi za nim pyta:
— Czemu pan ucieka?
— Bo ja w takim hotelu nie mogę mieszkać.

— Ale zapewniam pana że unas największy porządek.
— Co mi to za porządek w takim hotelu, gdzie pluskwy już naprzód dowiadują się pod którym numerem mam zamieszkać. I już żeby ostrzą na moją skórę!..

SPRZEDAZ ZIEMI NA LOTY

Sprzedaje się 1.800 akrów ziemi pierwszej jakości, zdanej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i pozielonych, stawiących niecieruchomść, zwana „Marmumby” w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul), doskonała droga dojazdowa; Wiadomość upiukownika (coronel) HORTENCIO DE MEL.

Dr. Ulysses Vieira
Advokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy według najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje, na leczenie w swej klinice.
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Baczność!

Najsmaczniejsze piwa ma tylko browar
„ATLANTICA”

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca
Mięso wołowe i wieprzowe
oraz
kielbasy, salcesony i t. d.

Drogeria i apteka Minerva

Maximo & Cia.

Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkiach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulickiego

w Kurytybie

przy ulicy Riachuelo 30
poleca się łaskawem względem szanownych rodaków.

Dr. Carlos Halier.

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, wene, ryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia.

Konsultorium i rezydencja: dr. Carlos Halier.

dr. Carlos Halier. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła.

Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja: ul. Visconde de Narcar 85, Telefon 388

Zakład Stolarki

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

ul. Assunguy n. 27, ul. Itararé 19
Wykonuje całkowicie urządzenia kościelne, jak: organy, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz

zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniewski

ul. Trajane Reis N. 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki przy ul. Dr. Maricy N. 61

Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Koloniści

z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiadcicie.

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonialne i tytułowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pomba”, „Escurinha” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, takich i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrobiana cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych teczny, w paczkach z drobnościami wskazówkami i w skrynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 - Kurytyba - Parana - Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bonifácio N 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garimatra

FIL A: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obawia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECIALNOSC

Kalosze

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: obuwie sprzedaje się pod gwarancją, że jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winą fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego

W Kurytybie

Podaje do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy Pracą Tiradentes N. 9 (1-sze piętro).

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedzić!

Jan Wilczyński.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kokurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydże, fasole, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPEDAŻ NA KOŁONIE, HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarij

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

„Elixir 914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem da. 21 lutego 1916 roku, nr. 28

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorób nawet poważniejszych: płamy, fistuły, pryszczki, wrzody i reumatyzm znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn zonatyjących którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania naszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie „FLUXO-SEDATINA”

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 23 czerwca 1916 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutkiem jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza bolesność porodową i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis” „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem „Pologone”.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
„BELLE-ISLE”	29 października	21 października
„MOSELLA”	21 „	22 „
„LIPARI”	30 „	1 listopada
„EUBEE”	8 listopada	9 „
„MASISILA”	13 „	14 „

Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprovicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Konsultorium lekarzy apteki Violani

Kurytyba, ul. Com. Araujo 89

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos

Moreira

Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła.

*

Przyjmuje od 1 do 3 popołud.

Dr. Anastasio

Monteio

Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.

Przyjmuje od 11 do 12 i 3-4

Dr. Allegretti

Filhe

Praktyka ogólna.

Specjalista chorób dziecięcych

Przyjmuje od 9 do 11 przed południem

Dr. Carlos

Groy

Były asystent na wydziale medyczno-chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro

Operator i Akuszer

Specjalista od chorób kobiecych i dziecięcych.

Przyjmuje od 4 do 6 wiecz.

Kupuje każdą ilość seków pinjorowych (tylko duże i zdrowe). Rua Angelo Sampaio 47. Kurytyba.

Czytelniku

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju
Żądacie oferty



CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador
Correia, Nr. 7

Tania książka do nabożeństwa „Droga do Nieba“

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego
po 3.000
W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!
„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo“

Antoni Ihner

ul. Riachuelo 30 KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać
dobry towar za tanie pieniądze!

Polecane są wina portowe „Adriano Ramos Pinto“ prawdziwe wina włoskie „Feni-
nat Bianca de Milano“ i „Chassat Gris“ posilki, likiery piwa, chops, smaczne
kuchnie, włoski roz „Moleterno“ i „Prowla“, ser z Jaraguai i Minas Geraes ma-
sło, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw naj-
rozmaitsze kuserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Pau-
listano Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady
„Lacta“ i „Andaluza“ skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb.
W każdy czwartek i w każdą sobotę: szuraskol

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgii,
chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicz-
nej przy Avenida 7 de Setembro N° 69 (rożniak rwa Rat-
cliffe) od godz. 3 do 5.

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL I CIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98
Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini	Elixir Pectoral Pawny i zagwa- rantowany sro- dek na silny ka- szel, przeziębie- nie, infuuzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich roba- ków we wnętr- nościach dzie- ci i dorosłych	Farby, sa najlepsze do farbowania u- brań i sukien. Do nabycia we wszystkich ko- lorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO
SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

Skład drzewa budowlanego, desek, łat,
balików po cenach niskich

KURYTYBA

Rua Viscondede Guarapuava 203

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Dom Handlowy Polski

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjdzie? Do Kurytyby? po sprawunki! A gdzie staniesz, gdzie
będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gospoście z
Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwala,
Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można
tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i
narzędzi z Anglii, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelazniwa któ-
re nasz kolonista potrzebuje.

Spisane wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż
p. Luiz Rose, napełniłyby się sporo papieru Najlepiej kolonista sam z gosposią
wstąpi do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE

Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych
Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8
Dop: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszel-
kich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane
i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak
n. p. plugi, włóki, bronie, drapaki, sieczkarnie, młóczkarnie, ma-
neże, topaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.
Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — NEKSYK

Komuniacja bezpośrednia do Gdańska

Statek „ARTUS“

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 29 listopada

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Holm	18 grudnia	13 stycznia
General Belgrano	3	20
Artus	7 listopada	29 listopada

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy:
Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a
także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych
bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży
udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52
Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Française et Italienne pour L'Amérique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre
Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do
Pinhal, Jabu, Mocóca, Ourinhos, Paranaçu Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Car-
los, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fé.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano Lima Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne de Columbia-Bogota.

Zalutnia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin
określony i na rachunek bieżący, placąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we włas-
nym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRÁTICA DE COMMERÇIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 (sob.)

Filje: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada
zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw
herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy. — Nie wymaga się egzaminu wstępnego
Wpisy mogą być skuteczniejsze każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

POLECANY MAPY PARANÁ

w 7 miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3\$000 i 2\$500

W tużynie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska“, Curityba

Caixa B.

Stenni i z rozmaitego materiału
Materace druciane
ul. M. Floriano Petkoto N. 67
AUGUSTO HEILLEN

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy meczadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po

cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kuku-
rydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do maki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243 — 245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Ma-
rechal Deodoro N. 46. Przyjmuje

od 12 do 16 po południu.
Tel. Jan 151.

Nasiona z Polski
znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito San-
to, Goiás, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.
Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy
nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za
najlepsze nasiona
Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!
Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kuryty-
bie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wytłoka kolejną lub posać do wszystkich miastecowości
województwa w Brazylii

LITHO-BRAZIL
Druki litograficzne
wykonuje szybko i tanio
Kurytyba, r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS
J. AZULAY & Cia.
Pierwszorzędna
Odzież
dla panów i dzieci
FABRYKA KAPELUSZY
ulica
15 de Novembro N. 21 — 23

Polska Apteka
„AURORA“
JANA MAZURA — Aquidabam 62
Krajowe i zagraniczne
lekarstwa:

Zakład Mechaniczny
Dr. Isaias Alberti
Avenida Assunguy N. 95 — 97
Młyny zbożowe, kamienie młyń-
skie, koła, siła, piły i t. d.

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyty
Av. Cândido de Abreu 121 Tel. 389
Wielki skład mebli, materaców,
kolder i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wyplaty!

Rzeźnia polska
W. Kęsikowskiego
ul. Comendador Araujo 95
polecane swe wymienione wyroby ja-
koto kiełbasy zwyczajne, krakow-
skie i t. d. Codzień świeże mięso

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 29
Polecane szan. Rodakom do wy-
konania eleganckiej odzieży przy
cenach niskich.
Kroj najlepszy — Swoj do swego!

Dr. Archimedes Cruz
Lekarz operator i akuszer. Leczy syphi-
lis i choroby pęcherza. Klinika dla ko-
biet i dzieci.
Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 8,
od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po
połud. Na wezwanie w każdą godzinę
dnem i nocą.

Casa Daltchman
Mauricio & Irmao
Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 3
polecane
Meble wszelkiego
rodzaju
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła łoż-
ka, materacy i t. d.
po cenach najniższych

Wszędzie żądają tylko polskich nasion. Nie kupujemy innych. Skład nasion z Polski w Kurytybie, Patana, Travessa Zacharias, 6. Paweł Nikodem. Wytyka koleją lub poczta do wszystkich miejscowości w Brazylii.

raficzne. ko i tano. BRAZIL. chuelo N. 61. DE PARIS. y & Cia. rzedna. eż. i dzieci. APELUSZY. o N. 21-23. A pteka. RA. Aquidabam 62. graniczne. wa: haniczny. Alberti. y N. 95-97. kamienie mlyń. pily i t. d.

Jacob. INSPUN. ówny: rço No; 18. depozyt. u 121 Tel. 389. oli, materaców, przemakalnych. wypłaty I. swego! polska. wskiego. lor Araujo 95. enite wyroby ja. czajne, krakow. świeże mięso. at krawiecki. Rybacki. tybie. no Torres 29. Rodakom do wy. eży odieży przy. iskich. ów do swego!

edes Cruz. uszer. Leczy syph. a. Klinika dla ko. zeci. r. Trajano Reis 3. t. i od 1 do 5 p. e w każdej godzin. noca. schman. & Irnao. yba. z Xavier 3. ca. zelkiego. afu. fabryki. oty. krzesła lot. y i t. d. ajmizszych

dotrzeć do Paryża, a tam, w stolicy świata, uda jej się zniknąć bez śladu, a gdy zaczną badać, kto jest właścicielem kufra, wszelkie usiłowania, ażeby go odszukać, muszą spełznąć na niczem. Na takich myślach minęło jej pięć godzin oczekiwania, przerywanych tylko wcale nie złą wieszczką, którą kelner podał jej na starym bilardzie. — A więc jeszcze godzina — szepnął kelner sprzątając naczyne — potem odprowadzę panią do lasu. Szczęściem, noc jest dziś bardzo ciemna, nikt przeto nie spostrzeże, gdy będziemy wychodzili z dworca.

— Czy żyd nie narobi mi jakich kłopotów? — spytała Klara — czy mogę mu z całym spokojem zaufać? — Mójśie Brekeles jest wprawdzie wielkim łotrem — odparł kelner — i umię z każdego wydusić, ile tylko się uda, ale zobowiązania swoje dotrzymuje święcie, a rzemiosłem złodziejskiem nie trudni się wcale, wreszcie nie śmiałyby, gdyż jego picie jest obywatelom i kupcem w Sosnowcu. — A więc dobrze, czekam — odparła Klara — proszę przyjsz jak najprędzej. — Przed dziewięcią nie da się to zrobić, bo jestem zajęty. Dopiero po dziewiętej zwalnia mnie kelner nocny. Z temi słowy kelner wyszedł, a Klara została znowu sama. Usiadła na krześle, okryła się płaszczkiem i czekała. O wpół do dziesiątej drzwi się otworzyły i wszedł kelner. I on także był w ciemnym paletocie i kapelusz głęboko naciśniętą na czoło.

ROZDZIAŁ 51. Omnibus przemysłnika.

Klara zeszała za nim po schodach. Wyszli przez tylną bramę dworca na plac, będący już w mieście; ale kelner skręcił w bok i robiąc szeroki zakręt, minął plac, przez jakiś ustroiny kątik wślizgnął się na szynę i niebawem oboje znaleźli się w lesie.

Gdy znikli po za drzewami, kelner zwrócił się do Klary w te słowa: — No, co było najtrudniejsze, tośmy już przebyli; nikt nie zauważył, nikt nas nie śledził — teraz więc, prędko, jeszczę kwadrans czasu i zobaczymy omnibus.

Był to gęsty las dębowy, przez który Klara szła wraz z kelnerem; gałęzie drzew dotykały się wzajem tak, że gdyby nawet księżyc świecił na niebie, to promienie jego z trudnością mogłyby się przedrzeć przez gęstwinę liści i oświetlić drogę. A ponieważ tej nocy księżyc wcale nie świecił, przeto ciemności głębokie zalegały cały las. Blyszczący koniec cygara, które kelner trzymał w ustach, błakał się od czasu do czasu przed oczyma Klary, jak błędny ogień i oświetlał tu i owdzie stare pnie drzew, które mijali.

— Otóż mamy omnibus Brekelesa, — zawołał kelner wskazując na dąb rozłożysty, stojący na dole na otwartej polanie lasu. Klara rzuciła okiem i spostrzegła zarys wozu, który istotnie miał pozór karety. Dwa konie były wprężone na przódzie; Brekeles kręcił się przy otwartych drzwiczkach powozu, kelner gwizdał, na co żyd odpowiedział również charakterystycznym znakiem.

— Powietrze jest czyste, możesz pani wsiadać bez obawy — rzekł kelner. — Hej, Brekeles, przyprowadził tu panią. — To i dobrze, możemy zaraz jechać. Pani ma szczęście, noc jest tak ciemna, jak moja kieszeń, lub jak brzuch, jeśli pani woli. Taka noc to rychtóg dla naszego interesu, bo jak pani wiadomo po nocy wszystkie koty szare.

— Ach, gdybyśmy już jednak byli za granicą! — zawołała Klara — nieprawdaz że tam byłaby bezpiecznie? — O dziesięć kroków od pasu granicznego żaden człowiek nie może pani uczynić nic złego — zapewniał żyd. — A jak daleko mamy stąd do granicy? — Pięć kwadransów drogi — rzekł Brekeles — a jeżeli będę dobrze jechał, to tylko godzina; lepiej jechać wolno, ażeby nam się nic złego nie stało. Na trzech kołach nie dojedziemy do Katowic, trzeba mieć cztery.

— Gdzie mój kufer? — spytała Klara. — Ny, gdzie miałby być — odparł Brekeles śpiewnym głosem — niechno pani spojrz na omnibus — czy pani go tam nie widzi? — A czy spaść nie może? — Nigdy, przywiązałem go mocno sznurami. — No, to pozwól mi pan wsiąść. Człogoż pan chęsz jeszczę, panie Brekeles? — Trzeba zapłacić kelnera, który tu panią przyprowadził.

Inni zaś wstąpili przedtem do elegancko urządzonej restauracji kolejowej, ażeby się odświeżyć, zjeść cokolwiek i później wręczyć swoje paszporty do przejeżdżania.

Kto chciał sobie oszczędzić kłopotu, ten poprostu doreczal paszport urzędnikowi, przyrzekł mu parę rubli, jeżeli manipulacja odbędzie się bez jego obecności i kazał sobie odnieść przejrany i podpisany paszport do restauracji. Przy małym stole w samym rogu poczekalni klasy drugiej zajęła miejsce piękna i młoda panna.

Spojrzenie miała jeszczę bardzo dziecięnie i lekliwe. Kazała sobie podać herbaty i nieco zimnego mięsiva i nieśmiało zabrała się do jedzenia.

Minęła godzina. Osoby, pozostałe w sali zawiadomił portjer donośnym głosem, ażeby przeszły na drugą stronę dworca, gdyż pociąg do Katowic odejdzie niebawem. Ale młoda dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Od czasu do czasu oglądała się bojaźliwie, jakgdyby się lekając, że ktoś podejdzie do niej i zada jej jakie pytanie. Widocznie miała powód lękania się wszelkich zapytań.

Tą młodą panią była Klara — córka bankiera Wieniawskiego. Jej podróż z Petersburga do Sosnowca odbyła się bez przeszkód. Szczęśliwie dotarła do stacji granicznej, a i kufer fatalny, który wiozła ze sobą i nadała jako bagaż, musiał się już również znajdować w Sosnowcu.

— Może pani raczy zapłacić — ozwał się przy niej głos kelnera. Klara drgnęła. — Owszem — zapłacę — wybąknęła i jąta dobywać portmonetkę.

Kelner wymienił cenę, a Klara oprócz należytości dodała mu mały napiwek. — Ale pani musi się śpieszyć — powiedział kelner — jeżeli pani chce odjechać pociągiem pruskim. Zostało już tylko pięć minut czasu. — Dziękuję, ale nie odjadę tym pociągiem.

Kelner popatrzył na nią z tajemniczą miną, poczem odszedł i zajął się innymi gośćmi. Nagle jednak powrócił do stołu, przy którym siedziała Klara i obcierając go serwetą, szepnął po cichutku: — Proszę pani, czy mogę mówić o twarcie? — A... o cóż to chodzi? — Pani zapewne niema paszportu. Mógłbym pani dopomóc. Czy chce pani przekraść się za granicę? — Przekraść? — No, tak wy dostać się stąd, tak, ażeby się obyło bez paszportu.

W takim razie dam pani dobrą radę. Mam nadzieję, że się pozna na rzeczy... — Licz pan na mnie. Ptrafię się odwdzięczyć. — Więc dobrze. Pomówimy jeszczę o tem. Teraz niech pani wstanie i wyjdzie ze sali. Po przebyciu korytarza, dojdiesz do schodów. Temi schodami niech pani wejdzie na wieże. Tam proszę otworzyć cicho drzwi i wejść.

— Gdzież się wtedy znajduje? — W pokoju niezamieszkałym — odparł kelner. Dworzec jest przecież dość obszerny i nie wszystkie pokoje są zajęte. Niechże pani czeka tam spokojnie. Przysięgłem człowiekowi, który spełni życzenia pani. Można mu w zupełności zaufać. Niech się pani z nim tylko utoży i zastosuje się do jego rady pod każdym względem.

Klara podniosła się z krzesła. Udała się ku drzwiom leżącym wprost drzwi prowadzących na peron, od strony korytarza. Niebawem trafiła do schodów. Weszła na górę i znalazła się w pokoju, w którym oprócz starego bilardu, znajdowały się jeszczę różne krzesła, stoły i rupiecie, nie nadające się już do użytku wskutek starości.

Musiła uzbroić się w cierpliwość. Minęła dobra godzina, zanim ostatecznie drzwi się otwały ostrożnie. Wybitnie lotrowska fizjognomia zajrzała przez drzwi, a potem wszedł człowiek po którym odradu można było poznać miejscowego ozdru.

Miał wzrost przysadkowaty. Czworograniasta głowa osadzona była tak na ramionach, jakby wcale nie było szyi. Twarz miał bez zarostu, oprócz małej brodki, wcale nie podobnej kolorem do włosów na głowie. Żył liczył około trzydziestki. Opalony był widocznie wskutek robót w polu lub innej jakiej pracy na otwartem powietrzu.

— Pst! — ozwał się żyd, kładąc palec na ustach — czy pani co mówiła? — Nie, nie nic mówiłam — odparła Klara. Ale czy to pan jesteś tym, którego miałm przysłać kelner? — Ny, czemu nie miałbym być tym, którego on miał pani przysłać? Pewnie, że jestem tym samym, co tu miał przyjsz. Bo i kogoż innego miałby posłać? Mówię zatem pani, że tylko ja jeden jestem w całym Sosnowcu, co pani może pomódz.

— Także niech pani wstanie i wyjdzie ze sali. Po przebyciu korytarza, dojdiesz do schodów. Temi schodami niech pani wejdzie na wieżę. Tam proszę otworzyć cicho drzwi i wejść. — Gdzież się wtedy znajduje? — W pokoju niezamieszkałym — odparł kelner.

Dworzec jest przecież dość obszerny i nie wszystkie pokoje są zajęte. Niechże pani czeka tam spokojnie. Przysięgłem człowiekowi, który spełni życzenia pani. Można mu w zupełności zaufać. Niech się pani z nim tylko utoży i zastosuje się do jego rady pod każdym względem.

Klara podniosła się z krzesła. Udała się ku drzwiom leżącym wprost drzwi prowadzących na peron, od strony korytarza. Niebawem trafiła do schodów. Weszła na górę i znalazła się w pokoju, w którym oprócz starego bilardu, znajdowały się jeszczę różne krzesła, stoły i rupiecie, nie nadające się już do użytku wskutek starości.

Musiła uzbroić się w cierpliwość. Minęła dobra godzina, zanim ostatecznie drzwi się otwały ostrożnie. Wybitnie lotrowska fizjognomia zajrzała przez drzwi, a potem wszedł człowiek po którym odradu można było poznać miejscowego ozdru.

Miał wzrost przysadkowaty. Czworograniasta głowa osadzona była tak na ramionach, jakby wcale nie było szyi. Twarz miał bez zarostu, oprócz małej brodki, wcale nie podobnej kolorem do włosów na głowie. Żył liczył około trzydziestki. Opalony był widocznie wskutek robót w polu lub innej jakiej pracy na otwartem powietrzu.

Był to gęsty las dębowy, przez który Klara szła wraz z kelnerem; gałęzie drzew dotykały się wzajem tak, że gdyby nawet księżyc świecił na niebie, to promienie jego z trudnością mogłyby się przedrzeć przez gęstwinę liści i oświetlić drogę. A ponieważ tej nocy księżyc wcale nie świecił, przeto ciemności głębokie zalegały cały las. Blyszczący koniec cygara, które kelner trzymał w ustach, błakał się od czasu do czasu przed oczyma Klary, jak błędny ogień i oświetlał tu i owdzie stare pnie drzew, które mijali.

— Otóż mamy omnibus Brekelesa, — zawołał kelner wskazując na dąb rozłożysty, stojący na dole na otwartej polanie lasu. Klara rzuciła okiem i spostrzegła zarys wozu, który istotnie miał pozór karety. Dwa konie były wprężone na przódzie; Brekeles kręcił się przy otwartych drzwiczkach powozu, kelner gwizdał, na co żyd odpowiedział również charakterystycznym znakiem.

— Powietrze jest czyste, możesz pani wsiadać bez obawy — rzekł kelner. — Hej, Brekeles, przyprowadził tu panią. — To i dobrze, możemy zaraz jechać. Pani ma szczęście, noc jest tak ciemna, jak moja kieszeń, lub jak brzuch, jeśli pani woli. Taka noc to rychtóg dla naszego interesu, bo jak pani wiadomo po nocy wszystkie koty szare.

— Ach, gdybyśmy już jednak byli za granicą! — zawołała Klara — nieprawdaz że tam byłaby bezpiecznie? — O dziesięć kroków od pasu granicznego żaden człowiek nie może pani uczynić nic złego — zapewniał żyd. — A jak daleko mamy stąd do granicy? — Pięć kwadransów drogi — rzekł Brekeles — a jeżeli będę dobrze jechał, to tylko godzina; lepiej jechać wolno, ażeby nam się nic złego nie stało. Na trzech kołach nie dojedziemy do Katowic, trzeba mieć cztery.

— Gdzie mój kufer? — spytała Klara. — Ny, gdzie miałby być — odparł Brekeles śpiewnym głosem — niechno pani spojrz na omnibus — czy pani go tam nie widzi? — A czy spaść nie może? — Nigdy, przywiązałem go mocno sznurami. — No, to pozwól mi pan wsiąść. Człogoż pan chęsz jeszczę, panie Brekeles? — Trzeba zapłacić kelnera, który tu panią przyprowadził.

Inni zaś wstąpili przedtem do elegancko urządzonej restauracji kolejowej, ażeby się odświeżyć, zjeść cokolwiek i później wręczyć swoje paszporty do przejeżdżania.

Kto chciał sobie oszczędzić kłopotu, ten poprostu doreczal paszport urzędnikowi, przyrzekł mu parę rubli, jeżeli manipulacja odbędzie się bez jego obecności i kazał sobie odnieść przejrany i podpisany paszport do restauracji. Przy małym stole w samym rogu poczekalni klasy drugiej zajęła miejsce piękna i młoda panna.

Spojrzenie miała jeszczę bardzo dziecięnie i lekliwe. Kazała sobie podać herbaty i nieco zimnego mięsiva i nieśmiało zabrała się do jedzenia.

Minęła godzina. Osoby, pozostałe w sali zawiadomił portjer donośnym głosem, ażeby przeszły na drugą stronę dworca, gdyż pociąg do Katowic odejdzie niebawem. Ale młoda dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Od czasu do czasu oglądała się bojaźliwie, jakgdyby się lekając, że ktoś podejdzie do niej i zada jej jakie pytanie. Widocznie miała powód lękania się wszelkich zapytań.

Tą młodą panią była Klara — córka bankiera Wieniawskiego. Jej podróż z Petersburga do Sosnowca odbyła się bez przeszkód. Szczęśliwie dotarła do stacji granicznej, a i kufer fatalny, który wiozła ze sobą i nadała jako bagaż, musiał się już również znajdować w Sosnowcu.

— Może pani raczy zapłacić — ozwał się przy niej głos kelnera. Klara drgnęła. — Owszem — zapłacę — wybąknęła i jąta dobywać portmonetkę.

Kelner wymienił cenę, a Klara oprócz należytości dodała mu mały napiwek. — Ale pani musi się śpieszyć — powiedział kelner — jeżeli pani chce odjechać pociągiem pruskim. Zostało już tylko pięć minut czasu. — Dziękuję, ale nie odjadę tym pociągiem.

Kelner popatrzył na nią z tajemniczą miną, poczem odszedł i zajął się innymi gośćmi. Nagle jednak powrócił do stołu, przy którym siedziała Klara i obcierając go serwetą, szepnął po cichutku: — Proszę pani, czy mogę mówić o twarcie? — A... o cóż to chodzi? — Pani zapewne niema paszportu. Mógłbym pani dopomóc. Czy chce pani przekraść się za granicę? — Przekraść? — No, tak wy dostać się stąd, tak, ażeby się obyło bez paszportu.

W takim razie dam pani dobrą radę. Mam nadzieję, że się pozna na rzeczy... — Licz pan na mnie. Ptrafię się odwdzięczyć. — Więc dobrze. Pomówimy jeszczę o tem. Teraz niech pani wstanie i wyjdzie ze sali. Po przebyciu korytarza, dojdiesz do schodów. Temi schodami niech pani wejdzie na wieżę. Tam proszę otworzyć cicho drzwi i wejść.

— Gdzież się wtedy znajduje? — W pokoju niezamieszkałym — odparł kelner. Dworzec jest przecież dość obszerny i nie wszystkie pokoje są zajęte. Niechże pani czeka tam spokojnie. Przysięgłem człowiekowi, który spełni życzenia pani. Można mu w zupełności zaufać. Niech się pani z nim tylko utoży i zastosuje się do jego rady pod każdym względem.

Klara podniosła się z krzesła. Udała się ku drzwiom leżącym wprost drzwi prowadzących na peron, od strony korytarza. Niebawem trafiła do schodów. Weszła na górę i znalazła się w pokoju, w którym oprócz starego bilardu, znajdowały się jeszczę różne krzesła, stoły i rupiecie, nie nadające się już do użytku wskutek starości.

Musiła uzbroić się w cierpliwość. Minęła dobra godzina, zanim ostatecznie drzwi się otwały ostrożnie. Wybitnie lotrowska fizjognomia zajrzała przez drzwi, a potem wszedł człowiek po którym odradu można było poznać miejscowego ozdru.

Miał wzrost przysadkowaty. Czworograniasta głowa osadzona była tak na ramionach, jakby wcale nie było szyi. Twarz miał bez zarostu, oprócz małej brodki, wcale nie podobnej kolorem do włosów na głowie. Żył liczył około trzydziestki. Opalony był widocznie wskutek robót w polu lub innej jakiej pracy na otwartem powietrzu.

— Pst! — ozwał się żyd, kładąc palec na ustach — czy pani co mówiła? — Nie, nie nic mówiłam — odparła Klara. Ale czy to pan jesteś tym, którego miałm przysłać kelner? — Ny, czemu nie miałbym być tym, którego on miał pani przysłać? Pewnie, że jestem tym samym, co tu miał przyjsz. Bo i kogoż innego miałby posłać? Mówię zatem pani, że tylko ja jeden jestem w całym Sosnowcu, co pani może pomódz.

Był to gęsty las dębowy, przez który Klara szła wraz z kelnerem; gałęzie drzew dotykały się wzajem tak, że gdyby nawet księżyc świecił na niebie, to promienie jego z trudnością mogłyby się przedrzeć przez gęstwinę liści i oświetlić drogę. A ponieważ tej nocy księżyc wcale nie świecił, przeto ciemności głębokie zalegały cały las. Blyszczący koniec cygara, które kelner trzymał w ustach, błakał się od czasu do czasu przed oczyma Klary, jak błędny ogień i oświetlał tu i owdzie stare pnie drzew, które mijali.

— Otóż mamy omnibus Brekelesa, — zawołał kelner wskazując na dąb rozłożysty, stojący na dole na otwartej polanie lasu. Klara rzuciła okiem i spostrzegła zarys wozu, który istotnie miał pozór karety. Dwa konie były wprężone na przódzie; Brekeles kręcił się przy otwartych drzwiczkach powozu, kelner gwizdał, na co żyd odpowiedział również charakterystycznym znakiem.

— Powietrze jest czyste, możesz pani wsiadać bez obawy — rzekł kelner. — Hej, Brekeles, przyprowadził tu panią. — To i dobrze, możemy zaraz jechać. Pani ma szczęście, noc jest tak ciemna, jak moja kieszeń, lub jak brzuch, jeśli pani woli. Taka noc to rychtóg dla naszego interesu, bo jak pani wiadomo po nocy wszystkie koty szare.

— Ach, gdybyśmy już jednak byli za granicą! — zawołała Klara — nieprawdaz że tam byłaby bezpiecznie? — O dziesięć kroków od pasu granicznego żaden człowiek nie może pani uczynić nic złego — zapewniał żyd. — A jak daleko mamy stąd do granicy? — Pięć kwadransów drogi — rzekł Brekeles — a jeżeli będę dobrze jechał, to tylko godzina; lepiej jechać wolno, ażeby nam się nic złego nie stało. Na trzech kołach nie dojedziemy do Katowic, trzeba mieć cztery.

— Gdzie mój kufer? — spytała Klara. — Ny, gdzie miałby być — odparł Brekeles śpiewnym głosem — niechno pani spojrz na omnibus — czy pani go tam nie widzi? — A czy spaść nie może? — Nigdy, przywiązałem go mocno sznurami. — No, to pozwól mi pan wsiąść. Człogoż pan chęsz jeszczę, panie Brekeles? — Trzeba zapłacić kelnera, który tu panią przyprowadził.

Inni zaś wstąpili przedtem do elegancko urządzonej restauracji kolejowej, ażeby się odświeżyć, zjeść cokolwiek i później wręczyć swoje paszporty do przejeżdżania.

Kto chciał sobie oszczędzić kłopotu, ten poprostu doreczal paszport urzędnikowi, przyrzekł mu parę rubli, jeżeli manipulacja odbędzie się bez jego obecności i kazał sobie odnieść przejrany i podpisany paszport do restauracji. Przy małym stole w samym rogu poczekalni klasy drugiej zajęła miejsce piękna i młoda panna.

Spojrzenie miała jeszczę bardzo dziecięnie i lekliwe. Kazała sobie podać herbaty i nieco zimnego mięsiva i nieśmiało zabrała się do jedzenia.

Minęła godzina. Osoby, pozostałe w sali zawiadomił portjer donośnym głosem, ażeby przeszły na drugą stronę dworca, gdyż pociąg do Katowic odejdzie niebawem. Ale młoda dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Od czasu do czasu oglądała się bojaźliwie, jakgdyby się lekając, że ktoś podejdzie do niej i zada jej jakie pytanie. Widocznie miała powód lękania się wszelkich zapytań.

Tą młodą panią była Klara — córka bankiera Wieniawskiego. Jej podróż z Petersburga do Sosnowca odbyła się bez przeszkód. Szczęśliwie dotarła do stacji granicznej, a i kufer fatalny, który wiozła ze sobą i nadała jako bagaż, musiał się już również znajdować w Sosnowcu.

— Może pani raczy zapłacić — ozwał się przy niej głos kelnera. Klara drgnęła. — Owszem — zapłacę — wybąknęła i jąta dobywać portmonetkę.

Kelner wymienił cenę, a Klara oprócz należytości dodała mu mały napiwek. — Ale pani musi się śpieszyć — powiedział kelner — jeżeli pani chce odjechać pociągiem pruskim. Zostało już tylko pięć minut czasu. — Dziękuję, ale nie odjadę tym pociągiem.

Kelner popatrzył na nią z tajemniczą miną, poczem odszedł i zajął się innymi gośćmi. Nagle jednak powrócił do stołu, przy którym siedziała Klara i obcierając go serwetą, szepnął po cichutku: — Proszę pani, czy mogę mówić o twarcie? — A... o cóż to chodzi? — Pani zapewne niema paszportu. Mógłbym pani dopomóc. Czy chce pani przekraść się za granicę? — Przekraść? — No, tak wy dostać się stąd, tak, ażeby się obyło bez paszportu.

W takim razie dam pani dobrą radę. Mam nadzieję, że się pozna na rzeczy... — Licz pan na mnie. Ptrafię się odwdzięczyć. — Więc dobrze. Pomówimy jeszczę o tem. Teraz niech pani wstanie i wyjdzie ze sali. Po przebyciu korytarza, dojdiesz do schodów. Temi schodami niech pani wejdzie na wieżę. Tam proszę otworzyć cicho drzwi i wejść.

— Gdzież się wtedy znajduje? — W pokoju niezamieszkałym — odparł kelner. Dworzec jest przecież dość obszerny i nie wszystkie pokoje są zajęte. Niechże pani czeka tam spokojnie. Przysięgłem człowiekowi, który spełni życzenia pani. Można mu w zupełności zaufać. Niech się pani z nim tylko utoży i zastosuje się do jego rady pod każdym względem.

Klara podniosła się z krzesła. Udała się ku drzwiom leżącym wprost drzwi prowadzących na peron, od strony korytarza. Niebawem trafiła do schodów. Weszła na górę i znalazła się w pokoju, w którym oprócz starego bilardu, znajdowały się jeszczę różne krzesła, stoły i rupiecie, nie nadające się już do użytku wskutek starości.

Musiła uzbroić się w cierpliwość. Minęła dobra godzina, zanim ostatecznie drzwi się otwały ostrożnie. Wybitnie lotrowska fizjognomia zajrzała przez drzwi, a potem wszedł człowiek po którym odradu można było poznać miejscowego ozdru.

Miał wzrost przysadkowaty. Czworograniasta głowa osadzona była tak na ramionach, jakby wcale nie było szyi. Twarz miał bez zarostu, oprócz małej brodki, wcale nie podobnej kolorem do włosów na głowie. Żył liczył około trzydziestki. Opalony był widocznie wskutek robót w polu lub innej jakiej pracy na otwartem powietrzu.

— Pst! — ozwał się żyd, kładąc palec na ustach — czy pani co mówiła? — Nie, nie nic mówiłam — odparła Klara. Ale czy to pan jesteś tym, którego miałm przysłać kelner? — Ny, czemu nie miałbym być tym, którego on miał pani przysłać? Pewnie, że jestem tym samym, co tu miał przyjsz. Bo i kogoż innego miałby posłać? Mówię zatem pani, że tylko ja jeden jestem w całym Sosnowcu, co pani może pomódz.

Hosanna Synowi Dawidowemu (Opowiadanie adwokata).

Było to na posiedzeniu sądu przysięgłych. Wiedziałem, że mają sędzić chłopca unitę, przeciwko któremu występował pop oskarżyciel, zarzucając, że pedzbra wieś całą do oporu względem wiary prawostawnej. Sędziowie przysięgli zasiedli w sali, wprowadzono oskarżonego i sprawa się rozpoczęła. Najprzód wystąpił pop oskarżenie jego nosilo cechę zaciekleści; mówił, że człowiek ten, to zaraza całej wsi, że gdyby nie on, dawno by już wszyscy chłopci byli przesłani na prawostawie, ale dzięki jego wpływowi, nawet ci, których ojcowie byli zapisani jako prawostawni, teraz wstydziili się chodzić do cerkwi.

Jeszczę mam w oczach całą tę scenę; w sali, którą po kątach mroki zaczynały zalegać, siedzieli dokoła sędziowie, na których twarzach widziałem z góry, już wypisany wyrok potępiający dla unity, bo oddawna starano się o dobranie odpowiednich przysięgłych — przed nimi stał pop ubrany w długą, z szerokimi rękawami „rasę“, włosy rudawe, rozdzielone pośrodku głowy, spadały mu na ramiona, twarz o małych oczkach i jakby nieco obrzękła, wyrażała chytróść, potężną w tej chwili z szaloną zaciekleścią, która, zdaje się, pragnęła zmiażdżyć przeciwnika.

— Oto pierwszy buntownik, on wysmiewa i potępia wiarę, którą sam car wyznaje! wołał pop, wymachując rękami i poprawiając wciąż rękawy, które mu snać przeszkadzały w mowie. Jeżeli on dłużej pozostanie we wsi, nikt nie zechce chodzić do cerkwi...

Ojezrałem się za oskarżonym, ciekawym będąc, jakie też czynią na nim wrażenie owe słowa. Siedziałem w cieniu tak, że twarz jego dotrzeć nie mogłem, ale do moich zdziwionych uszu doszedł odgłos śpiewu nabożnego. Przez cały czas kiedy pop młotał na niego oskarżenia mogące go za prowadzić na Sybir, ten człowiek śpiewał.

Gdy pop skończył, wystąpili inni świadkowie. Z całego biegu sprawy widziałem, że wszystko było tak ułożone, by chłop koniecznie został skazany na Sybir; nie dano mu nawet żadnego sądownego obrońcy.

Nie mogłem patrzeć spokojnie na takie pastwienie się przemocy nad uciśnioną jednostką; zbliżyłem się do oskarżonego, nieprzystającego śpiewać pieśni nabożnej, wśród której wciąż powtarzały się słowa: „Hosanna Synowi Dawidowemu“.

Choćbym żył wieki, nie zapomnę twarzy tego człowieka: była to zwyczajna — twarz chłopska, o rysach grubych i nieręgalnych i włosach jasnym, spadających pasmami na czoło; jednak mógł mieć lat około czterdziestu, odziany był w ciemną siermięgę i chodaki. Ale gdy zwrócił na mnie spojrzeenie swych oczu, osadzonych głęboko w głowie, z oczu tych strzelił na mnie jakiś

dziwny promień i w tej chwili przejrzałem jego duszę. Zrozumiałem też, że duszy tej nie na świecie nie ognie, ani złamie, że jest ona twarda jak diament. Taki wzrok mieli chyba męczennicy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, chociaż i oni nie posiadali w wyrazie oblicza tej mocy i tej nieugiętości skupionej w sobie która powiada do przesładowców: — Mordujcie mię, a ja będę woje robił.

Tamci miewali zapewne w twarzy wyraz bardziej niebiański — i nie dziw, znosili tylko tortury ciała, a wśród męk słyszeli już pienia hymnów anielskich; wiara ich była świeża i zwycięska, czuli, że z kółci ich powstaną miliony nowych wyzwawców.

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

(Dokończenie) Na rozkaz Kurta, bierze przewoźnik wreszcie trupa Olgi, kładzie go na łożkę i wraca do brzoju, od którego odbił. — Co za szkoda, że się ta kobieta pod topór kata nie dostała! — woła Ritter gniewnie. Cały nasz trud był daremny.

Fanny strasznie się przeraziła na widok trupa jej pani. Ją samą czeka jeszczę gorszy los... z ręk kata. Ritter i Miller wzięli ją zaraz jako uwięzioną swą ze sobą. Kurt i Foebren z niml odjechali. Przewoźnik zaś okrył zwłoki Olgi żaglowem płótnem, wyjechał dalek od brzoju, przywiązał jej kamień do szyi i spuścił w morze.

Skarby znalezione przy niej zabrał naturalnie, jako należące mu się wynagrodzenie. W ten sposób skończyła ta kokieta, która tyle cierpień i nieszczęść na Lianę i Gretkę spowodowała.

Dawszy znać zwierzchności o wypadku tym, wyjechali obaj wraz z uwięzioną Fanny. Kurt także wrócił do ojczyzny. Foebren tylko został dla rekonwalescencji swej na południu. Wrócisz do stolicy zobaczyli się wszyscy trzej sprzymierzeni z hrabią Egonem, Lianą i Gretką, którzy się niewymownie cieszyli, że demoniczna ich nieprzyjaciółka już im więcej szkodzić nie będzie mogła. Hrabia Egon opowiedział przyjaciółtom wzmian o ostatnim napadzie i śmierci Rudobrodęgo. Gdy zaś Ritter wyraził pożalowanie swe, że tak Rudobrody jak i Olga uszli szubienicy, rzekł z namaszczaniem: — Lepiej, że tak się stało, bo co to byłby za skandal, gdyby ta kobieta, która przecież nosiła nazwisko mego ojca i moje, tak publicznie była sądzona i karana jako zabójczyni.

Ritter przyznaje hrabiemu słusność. — Teraz, kiedy wszystkie cierpienia dla nas już się skończyły, możemy pomyśleć o naszym weselu! — mówi hrabia Egon zwracając się do uswojej narzeczonej. Zaprosimy na uroczystość tę wszystkich, którzy w losach naszych jakąś rolę odegrali i dotrzymuje on słowa. Na weselu jego przybyli bowiem pociężni młynarze, u których Gretka znalazła przytułek, oraz wójt z żoną. Z drugiej strony przybyli książę Saratow z żoną. Nie zjawił się tylko baron Foebren. Czuje bowiem, że wina, którą w zaślepieniu popełnił, żadną skrupącą zmazać się nie daje. Za to przybył Ritter z pomocnikiem Millerem, jakoteż leśnik czy Meinhard i stary ogrodnik Horn.

Fanny i Alfred znajdują się w ciemnych lozach więzienia, gdzie oboje oczekują swego

— Więc pan wiecie, o co mi chodzi?
 — Wielka mi szkoda! Czy ja wiem, czy nie wiem? Juści, że wiecie: pani chce się przedostać za granicę.

— Nie mam paszportu — rzekła Klara z wzruszającą otwartością. W Petersburgu zabrakło mi czasu do wystąpienia się o paszport.

— Doskonale — roześmiał się żydek. Zabrakło czasu! Jak mogło zabraknąć czasu? Ale to nic nie szkodzi. Jest, czy nie, ma, co komu po paszportcie w Sosnowcu skoro tu mieszka Mojsie Brekeles?

— Jaksie pan powiedział?
 — Mojsie Brekeles, to moje nazwisko. Jestem synem Izaaka Brekelesa, który tu ma handel korzenny. Robię interesy razem z moim ojcem, to jest: on sprzedaje korzenie, a ja załatwiam przejazdy.

— Ale pomówmy o interesie — przerwała mu Klara — czy może mnie pan przeprowadzić przez granicę?

— Czemu nie! Czemu ja nie miałbym pani przeprowadzić za granicę? Czy to ja jednego już przeprowadziłem? E, tysiące za każdego, który przezemnie wydosłał się z Rosji. Ale to, proszę pani, rzecz bardzo niebezpieczna. Szczególniej teraz od czasu tej przekłetej wojny, kozacy jeżdżą tuż nad samą granicą o taki kawał drogi.

Pokazał ręką przestrzeń na pół metra niepełną.

— Ale to nic: przekupić zawsze ich można. Ja co nocy jeżdżę z Sosnowca tuż pod same Katowice. Tam oddaję mój żywy towar i powracam znowu do domu. Widzi pani, co ja jestem bardzo otwarty człowiek. Jąbym tego nie mógł zrobić, gdybym nie miał pewnych ludzi za sobą, taki np. pograniczny oficer, bardzo delikatna osoba, bardzo wyształcony człowiek, ale niesłychanie srogi i surowy pan. On sam żąda po 10 rubli za głowę.

A potem ci trzej kozacy, co stoją przy ostatnich pogranicznych domkach, muszą dostać po 2 ruble na wódkę — no, to już mamy 16 rubli.

Kelnerowi za pośrednictwo trzeba dać 4 ruble — to razem 20. No, a ja? Ja muszę sobie liczyć za niebezpieczeństwo, za to, że gadam, że robie, że nie śpię w nocy 30 rubli, czyli razem 50. To taniej nie może kosztować, proszę pani.

50 rubli! Toż to był drobiazg! Klara miała jeszcze przy sobie 820 rubli!

Wyjęła pugilares, odliczyła 50 rubli i podała je żydkowi.

— 50, rychtyg, proszę pani — rzekł żydek z wdzięcznym uśmiechem. Ale mój

ojciec także chciałby przy tem coś zarobić. Do niego należą koła i wóz, to wynosi 15 rubli; a teraz jest jeszcze dozorca pograniczny w Sosnowcu, wielki galgan. Jeżeli mu się gęby nie zamknie, to będzie denuncjował. Trzeba mu dać 5 rubli, to mamy 20, a zapomniałem jeszcze dodać, że za Sosnowcem jest rogatka. Tam siedzi stary goj o miedzianym nosie. Ten hycel dobrze wie, co ja mam na swoim wozie? Ale za każdym razem wytyka nos i pyta się.

Ny, to ja się irytuję i odpowiadam: — Co miałbym mieć? Szmierzające słowo, co w Prusach mają sobi leżyć na soli.

— Jedź z Bogiem! — mówi, śmiejąc się. Ale dlaczego on się śmieje i dlaczego on potrzebuje sobie głowę wytykać? Bo ja mu zawsze daję 4 ruble. To nie moja wina, proszę pani, ale to razem wynosi 24 ruble, oprócz tego, że już mamy taki stary zwyczaj, co moja żona musi dostać do swojej półcozochy przynajmniej 2 ruble.

— Więc to będzie 26 rubli! — zawołała Klara — widzę, że chcesz pan mnie ze skóry oblucić!

— Niech mnie Bóg ciężko skarże, jeżeli to nie jest taka taksa — odparł Brekeles.

— Ha, cóż zrobić, weź pan te 26 rubli, byłem się tylko przedostała na tamtą stronę.

Mojsie Brekeles zebrał przedewszystkiem pieniądze, które mu Klara rzuciła na stół, potem skłonił się głęboko i rzekł: Pani daruje, ale o tem, żeby pojechać zaraz nie ma mowy nawet. Pojedziemy dopiero późno w nocy. Dziś ciemno już będzie o dziewiątej. O wpół do jedenastej przyjdzie po panią kelner i zaprowadzi panią torem kolei do lasu. On już wie gdzie ja stoję. Tam pani wsiedzie do wozu i jak Pan Bóg pomoże, to o godzinie 2 w nocy będzie pani już w Katowicach.

Tam sobie pani stanie w hotelu — ja sam bym chciał zachorować i leżyć w takim hotelu choćby przez sześć tygodni. I wtedy zapomni pani o Rosji i o wszystkich nieszczęściach jakie pani przeżyła.

— No, dobrze, ale co ja teraz będę robiła? Przecież do nocy zostaje jeszcze pięć godzin czasu. Nie mogę przecież tak długo siedzieć w tym pokoju.

— Dlaczego pani nie może siedzieć? Niech pani Bóg broni, coby pani miała wpaść w łapy takiego psa, jak te nasze policjanty, bo by pani wypadło daleko dłużej siedzieć. Powiem kelnerowi, ażeby pani tu przyniósł dobrego jedzenia.

— Jeszcze słówko, panie Brekeles — zawołała Klara a głos jej przybrał nagle wyraz zmięszania — mam ze sobą bardzo duży kufer, którego tu nie mogę zostawić, muszę go zabrać ze sobą.

— Czy tak? kufer? — zawołał żydek. — O tem pani mi nic nie mówiła. I to duży kufer, pani mówi, pewnie ciężki, może na 50, może 100 funtów — ale to sam kufer kosztuje 20 rubli.

— Przez litość, człowieku, chesz mnie zrabować! Nie, tych 20 rubli nie dam. Kufer dam prosto spedytorowi w Sosnowcu.

— Co pani ma się wdawać ze spedytorem, ja pani już to zrobię za dziesięć rubli.

— Dam pięć, ani kopiejski więcej.

— No to dawaj pani pięć rubli. No, co ja mam robić na te ciężkie czasy. — Przekłęta wojna, ona nas całkiem zrujnuje, ona nas obedrze po same uszy. Tak, to są te pięć rubli. Dziękuję pani. Może pani liczyć na Brekelesa. Kufer zabiorę stąd na tacze i sam go odwożę do swojego wozu.

— Ale pod żadnym pozorem nie można go otwierać.

— A kto go ma otworzyć? — A gdzie ma być ten otwieracz? Czy ja mam klucz do niego, czy pani myśli, co ja będę wyłamywał zamek, jak jaki złodziej?

— Nie chciałam pana obrazić. Musiałam pana tylko ostrzedz, ażebyś się z kufrem obchodził jak najostrożniej. Nie ma tam wprawdzie nic kosztownego — pośpieszyła dodać Klara — ale...

— Bądź pani zupełnie spokojna. Kufra nikt nie będzie otwierał. Kelner przeprowadzi panią dziś w nocy do mnie do lasu.

I Mojsie Brekeles wybiegł z ręką w kieszeni, przyjemnie pobrząkując pieniędzmi, w łącznej kwocie 81 rubli, które wyścignię zdołał.

W gruncie rzeczy interes wcale nie był tak niebezpieczny, za jaki go przedstawiał.

Gdyby go przytem schwytano, narażony był co prawda na zesłanie na Sybir. Ale człowiek ten prowadził już swój proceder oddawna i dobrze go zorganizował.

Oficer kozaków, kozacy, dozorca granicy i jeszcze kilku urzędników otrzymywali regularne miesięczne wynagrodzenie od Brekelesa i w zamian za to zamykali oczy na widok omnibusu lub wozu, który Brekeles co noc wyprawiał do Katowic.

W Rosji każdy sam sobie pomaga i jak może.

W żadnym kraju na kuli ziemskiej przekupstwo nie jest tak wielkie, jak w Rosji. Cały świat widział, jaki proceder prowadził Brekeles, wiadano również, że ten i ów urzędnik był przekupiony — ale to nic, to zwykła rzecz. Nikt też nie przeskądzał. Przeciwnie, jeżeli tylko ktoś mógł cośkolwiek udowodnić, starał się zaraz o to, ażeby także uszczknąć coś z tego samego źródła.

Pomimo, że żyd obdarł ją potężnie, Klara spała niezwykły kamień z pierści.

Ach, jaką troską napawała ją przez całą drogę myśl, że jedzie bez paszportu i po tysiąc razy zadawała sobie pytanie, jak sobie poradzi w Sosnowcu. Teraz, w czasie wojny, przepisy paszportowe były szczególnie obojętne i na granicy stały mocne strażnice, tak, że ani jedna noga rosyjska nie powinna się była przemknąć do Niemiec.

Dezerterzy rosyjscy usiłowali masami ucieknąć zagranicę, młodzi, silni ludzie, powołani pod bron, nie mający jednak wcale ochoty przelewania krwi i przypłacania życia sprawą, która ich samych nie obchodziła, i to na korzyść rządu, który ich tylko gnębił i uciskał.

Pomimo tego, że kiedy niekiedy dezerter padał w ręce rządu i naturalnie zsyłany był na Sybir lub skazany na śmierć, to jednak tysiące szczęśliwie przedostawały się za granicę.

Dopiero, poczuwszy obcy grunt pod nogami, czuli się wolni od przemocy moskiewskiej i mogli się liczyć za ocalonych. Większość z nich nie pozostawała zresztą w Prusach, lecz uciekała dalej, do Ameryki.

Klara musiała się tedy uzbroić w cierpliwość. Pięć godzin przedstawiała dla niej aż nadto wiele męczarni.

Pewne niebezpieczeństwo, bądź co bądź, groziło przy ucieczce za granicę. Brekeles zapewniał wprawdzie żartobliwie, że sprawa nie jest niebezpieczną i że ją cało i bez szwanku dostawi do Katowic, ale Klara wolała by jednak, ażeby ta noc już minęła i ażeby przygody dały się o ile możliwości uniknąć.

A przy tem musiała myśleć o tym okropnym kufrem, dla którego wypadło jej odbyć tę podróż.

Przybywszy do Katowic, miała zamiar w jakikolwiek bądź sposób pozbyć się kufra, a jeśli nie tu, to może uda jej się zaprzępać go gdziekolwiek w Berlinie.

Może wręczy go jakiemu spedytorowi, który przetrzyma go całe miesiące w swoim składzie; tymczasem chciała się

Wyrok naturalnie był takim jakiego sę spodziewałem; tkażywał chłopca na wysiedlenie po wieczne czasy w odległą gubernię Sybiru

Osuć im się sądowa, otoczyła mię clemność i hłas uliczny, a wciąż jeszcze stała przed moim wzrokiem twarz chłopca w chwili gdy mu czytano wyrok. Ani jeden muskuł nie drgnął w niej, tylko z oczu strzelił mu znów ten sam blask, który mię pierwsi tak zastanowił.

Zaledwie skończono czytanie, kiedy śpiewał na nowo — Hosanna Synowi Dawidowemu!

W parę dni potem poszedłem do więzienia miejscowego, by się widzieć z obwinionym, którego miałem bronić w tych czasach. Przechodząc korytarzem usłyszałem dziwne odgłosy z pobliskiej celi: jakiś śpiew pomieszany z jękiem i przerywany co chwila uderzeniami. Otworzyłem gwałtownie drzwi do celi: okropny widok przedstawił się moim oczom.

W pośrodku celi stał chłop unita; przez podartą w szmaty koszulę widać było pierś i plecy czarne od uderzeń kołb, których mu nie szędzili dwaj żołnierze z warty, stojący w tej chwili nad nim.

— Młoczi, proklataja sobaka! — krzyknęli sojdaci, a w odp. wodził na to głoś podobniejszy do jęku niż do śpiewu, powtarzał słowa pobożnego hymnu;

Hosanna Synowi Dawidowemu!

Widok ten poruszył wszystkie krew w moich żyłach; skoczyłem ku żołnierzom jak tygrys:

— Jesteście bydłtali — krzyknąłem na nich. Jak możecie tak pastwić się nad człowiekiem? Czy w was samych już nie ludzkiego nie zostało? Na te słowa soldaci bezwiednie opuścili kołby; na ich twarzach ogłupiałych i zbydlęconych służby wojskowej odbiło się jakieś bardziej ludzkie uczucie.

— Jeśli wam idzie o tego człowieka — ował się jeden z nich — to poczekaicie godzinę, kiedy nas zmienią inni i powiedziecie następnej warcie to samo, coście nam powiedzieli, inaczaj tamci będą go także bili, aby zaprzestał śpiewać. Już go biją od wczoraj, ale taki uparty, że za nic nie umilknie, — chyba żyły duch w nim siedzi.

A ja, patrząc na to wszystko, pomyślałem sobie, że czasy bohaterów jeszcze nie minęły.

*) Młecz przekłety psie.

PRZYSEOWIA.

Ten tylko pieniądz lekko wydaje, kto go lekko zarabia

Im bielsza jest szata, tem czarniejsza na niej plama.

Najdojrzałszym i najpiękniejszym owocem życia pełnego cierpienia jest: zrzeczenie się uśmiechem dobroci.

Zgani w dobroci lecs nigdy złością.

Przebiegłość handlarza.

W kawiarni siedzielo kilka osób, spożywając śniadanie przy wesolej i głośnej gawędzie. Rozmowę ich przerwał ubogo ubrany mężczyzna, który, stanawszy okok znanego lekarza O., wyszeptał przyciszonym głosem, starając się nadac mu nutę smutną:

— Może łaskawi panowie zechcą kupić ładne tabakierki, ręcznej roboty z rzeźbami?

— Ehi — rzekł jeden — pocóż nam, panie, tabakierki? Nikt z nas nie zażywa tabaki!

— Panowie będą łaskawi obejrzeć robotę — ciągnął dalej mężczyzna, wsuwając lekarzowi jedną tabakierkę — Biedny człowiek, chorowity, żona i dzieci chore, — dodał dla wzburzenia litości.

— No kupię — rzekł wreszcie lekarz, — podaruję komu... Ile żądacie za nią?

— Co łaska, proszę jaśnie pana — odrzekł czempredzej tabakierkarz.

Lekarz sięgnął do kieszeni i, nie wyjmując ręki, zamyślił się.

— Myśliśz komu podarować? — zażartowali towarzysze.

— E, niel! Pożyczcie mi pieniędzy, — odpowiedział — zapomniłem w domu pod poduszką kieszonki z pieniędzmi... grosza przy sobie nie mam...

Jeden ze znajomych uczynił zadość prośbie i lekarz zapłacił 25 marek za tabakierkę.

— Czy ten pan jest adwokatem? — spytał tabakierkarz kelnera wskazując na doktora.

— To bogaty człowiek, — odrzekł kelner, — to lekarz O.

— Czy nie mieszka na ulicy Paskarskiej?

— Nie, na Różanej — objaśniał kelner, — pod numerem 12.

Handlarz podziękował za zaspokojenie cieka-wości i udał się pod wskazany adres.

— Lekarz przyjmuje dopiero o piątej, — rzekła doktorowa O handlarzowi.

— Wiem, — odrzekł — ale mąż pani prosił żeby pani wzięła u mnie tabakierkę za 25 marek... Na dowód prawdy kazat powiedzieć, że pieniądze w kieszonce zostawił pod poduszką.

Pieniądze oczywiście tam leżały. Nie namięlając się długo, doktorowa zapłaciła 25 marek, zatrzymując tabakierkę.

Nazajutrz spotkali się w kawiarni ci ssmi panowie. Ostatni przyszedł doktor O.

— Siuchajcie co mi się wczoraj wydarzyło. Wicie przecież, że wczoraj kupilem tabakierkę od takiego obleciświata, na co mi jeszcze jeden z was pieniędzy pożyczyl, bom własne pozosta- wił w domu.

— A jakże! Cóż się stało? — pytali jedno- częśnie ci sami, co dnia poprzedniego byli w ka- wiaarni.

— Wystawcie sobie, — rzekł lekarz O., — ten lotr, ten oszust, słyszac, że zostawilem pieniądze pod poduszką, poszedł do mojej żony i, wskazawszy miejsce, gdzie leżały, na znak mego zezwolenia, wyludzil od niej za drugą tabakierkę 25 marek.

— A to łajdak! — zawołałi jednocześnie, popijając kawę.

— Czy to nie ten co tam idzie? — wskazał po chwili jeden na człowieka przemykającego się przedkiem krokiem na przeciwnym chodniku. Lekarz poznał odrazu tabakierkarza.

— Kelner, — zawołał — widzisz tego mąż czyżne tam... naprzeciwko... w pomigym kape- luszu?

— To ten, co tu wczoraj zdaje się...

— Tak, tak, leć i powiedz mu, że go ktoś woła... Prędko... leć, bez niego nie wacaj Kelner pobiegł.

— Panie, — rzekł, chwytając tabakierkarza za ramię — niech pan ze mną pójdzie. Wołają pana do kawiarni.

— Czy nie doktor O.? — spytał nie zwaln-ając kroku.

— Tak, chodź pan; bardzo pani potrzebuje.

— Wiem, wiem ha co... On, wził pan, chce jeszcze jedną tabakierkę dla znajomego jakiegoś adwokata; wczoraj mi o tem mówił, ale ja nie mam czasu, spieszę na kolej

— Na chwilkę, — prosił kelne.

— Nie mogę. Ale tak zrobię: doktor płaci za tabakierkę 25 marek, ja ją panu oddam za 20 marek, a pan od niego weźmiesz 25 marek.

— Dobrze, dobrze — uśmiecinął się kelner zadowolony z zarobku i zapłaciwszy 20 marek, wziął tabakierkę i wrócił do lekarza.

Czyż potrzeba dopiero ogólnie zasnaczyć zdumienie kół panów w kawiarni, dy kelner wrócił z trzecią tabakierką? Zerwał się z krzesła i wypadli na ulicę, aby wziąć za tolnierz sprytnego tabakierkarza, ale ten oczywiście tymczasem zniknął byt bez śladu.

Jak „Ojcze nasz“ zbawiło emigrant.

Wychodzący w Buffalo w ameryce, „Dziennik dla Wszystkich“ drukuje następującą humoreskę emigracyjną:

Żyje sobie w Windsor w kanadzie, zacny o- bywatel, który do szkoły nigo nie chodził, i na różniacu tylko Pana Boga chwalił umię, ale mu się doskonale powodził i jest znow jak niedziwied- Dzieci swoje wychowuje szczerannie, a każdego wieczora pilnuje, aby zmówił pobożnie „Ojcze

nasz“ bo im to z pewnością w przyszłym życiu pomoże.

Wierzy w to Wojciech Zbaniak, gdyż i jemu pomogło.

Będzie temu już ze dwadzieścia lat, kiedy Zbaniak był jeszcze kawalerem i lubił jeszcze jeździć z nudnego Windsoru do wesatego Detroit w Stanach Zjednoczonych na zabawę, której w tym czasie tam nie brakowało, a i wypić było można statecznie i niedrogo. Za kwodra (ćwierć dolara) mógł się człek upić regularnie, a kiedy miał pół dolara na stracenie, to mógł już być przygotowany na to, że patrolka się przejeździe.

Granice amerykańską łatwo było przejść w tych czasach.

Inspektor amerykański pytał się tylko:

— Canadism? (Kanadyjski?)

— Siurl (tak jest) odpowiedział Wojtek - i to mu wystarczyło na paszport dyplomatyczny.

Nadeszły jednak obostrzenia...

Ameryka postanowiła nie wpuszczać w swoje granice tych, którzy nie umieją czytać. Niektórzy przyjaciele Zbaniaka przestali podróżować do Detroit, ale on wybrał się odważnie, mówiąc z przekonaniem:

— Kto z Bogiem, Bóg z nim.

W pół godziny potem spotkał się oko w oko z inspektorem emigracyjnym, który przjrząwszy się bezzmysłowej twarzy Wojtka, zapragnął dowie-

dzieć się, czy ten umie czytać i zapytał go:

— Citizen of Canada? (Obywatel Kanady?)

— Je syr. (Tak jest).

— Can you read? (Możesz czytać?)

— Siurl!

— Which language? (W jakim języku?)

— He?

— What nationality are you? (Jakiej jest ci narodowości?)

— Zbaniak, dalbert Sbaniak!

— Ah! Spaniard (O, hiszpan!)

— Je syr!

— All right! (dobrze!)

Inspektor przejrzał kupę książek, jakie miał pod ręką, wybrał z nich jedną hiszpańską i ka z czytać Wojtkowi.

Zbaniaka pot oblał, dech w nim zaparło, ale ufny, że pod opieką Boską nic mu się nie stanie, począł trzepać gwałtownie — potykając potowę wyrazów:

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola.

Dalej już nie potrzebował czytać, gdyż urzę- dnik, który takie miał pojęcie o języku hiszpań- skim, jak i o polskim, nabrał już przekonania o wyształceniu Wojtka w sztuce czytania i prze- puścił go przez kordon do wesatego Detroit.